Nr. 234 Kraków, Czwartek dnia 13 Października 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ograniczenie stanu wyjątkowego

Wczorajsza *Wiener Zeitung* ogłasza następujące rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 11 października 1898 r.:

„Na zasadzie § 10 ustawy z dnia 5 maja 1869 r. Dz. u. p. nr. 66, wskutek uchwały powziętej przez całe ministerstwo w dniu 6 października 1898 r., po uzyskaniu najwyższego zatwierdzenia, zostają zniesione zaprowadzone rozporządzeniem z dnia 28 czerwca 1898, Dz. u. p. nr. 106 w 33 politycznych powiatach Galicji zarządzenia wyjątkowe odnośnie do następujących politycznych powiatów: Biała, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Ropczyce, Tarnobrzeg, Wadowice i Żywiec.

„Niniejsze rozporządzenie wchodzi w zastosowanie w dniu ogłoszenia“.

Z trzydziestu trzech tedy powiatów zachodniej Galicji, nad którymi z końcem czerwca b. r., a więc przed trzema i pół miesiącami, rozciągnął rząd opiekuńcze i ojcowskie swoje skrzydła w postaci częściowego zawieszenia konstytucji, dziesięć tu i owdzie powyrywanych powiatów cieszy się od wczorajszego ranka pełnią zagwarantowanych ustawą zasadniczą praw obywatelskich. W ciężkiej politycznej chorobie, na jaką zdaniem rządu zapadła Galicja i na którą jedynem wedle niego lekarstwem było okucie w kajdanki pewnych ważniejszych swobód działania i ruchu politycznego znalazły się przecież widocznie... *lucida intervalla*. Dla tych „zdrowszych“ okolic kraju naszego urzędowy papier wczorajszej *Gazety Wiedeńskiej* przyniósł wiadomą ulgę.

O ile ta ulga stoi w związku z przyrzeczeniem pana Namiestnika, danem delegacji Zjazdu Kółek rolniczych we Lwowie, że stan wyjątkowy „stopniowo i w niedługim już czasie“ ustanie w Galicji,— albo o ile bardziej styka się ona z konferencjami, jakie w korytarzach parlamentu wiedeńskiego odbywał hr. Thun w tej materji z różnemi stronnictwami Izby, a w szczególności z Młodoczechami, nie możemy naturalnie niestety przesądzać, a ten moment byłby dla dalszego losu dwudziestu trzech resztujących powiatów właśnie najważniejszy. Czy impuls do wczorajszego rozporządzenia w *Wiener Ztg* dał rząd naszego kraju, czy tylko obawa i polityczne względy na niedaleką czekającą rząd wiedeński dyskusję nad stanem wyjątkowym w Izbie poselskiej? Czy to jest pierwsze wprowadzenie w czyn rzetelnego zamiaru przywrócenia w naszym kraju normalnych rządów, czy tylko pułapka dla uczciwie na rzecz patrzących stronnictw Izby, lub nawet w połączeniu z tak znamiennym w ostatnich czasach (patrz częste tam notatki o „nowych rozruchach“) kronikarzem *Gazety lwowskiej* pułapka dla samejże ludności uznanych obecnie za *lucida intervalla* powiatów? Przyszłość to okaże niedaleka, aż do której nadejścia w całej Galicji zachodniej stosunki konstytucyjnie anormalne, jakie w niej zapanowały od dnia 28 czerwca b. r., w żadnym kierunku pawać nie ustaną.

To bowiem, co przyniósł wczoraj papier urzędowy, odnośnie do teraźniejszości i przeszłości pozostanie tylko na papierze. W całej rozciągłości oswobodzonych dziesięciu powiatów rozporządzenia wyjątkowe tak mało znalazły pola do zastosowania, że dotkliwe skutki ograniczenia swobód obywatelskich mniej niż gdziekolwiek uczuć się tam dały. Ze zniesieniem stanu wyjątkowego w tych powiatach nie ustają bynajmniej te wszystkie ciężkie ograniczenia, jakie dotknęły w ostatnich trzech miesiącach zachodnią Galicję, i dlatego środowa publikacja *Wiener Ztg* nie przynosi żadnej faktycznej zmiany w opłakanych stosunkach naszego kraju. Rząd, zasłaniając się oswobodzeniem dziesięciu powiatów, nie dał naprawdę nic, nie doznały żadnej zmiany ograniczenia swobody prasy, swobody zgromadzania i stowarzyszania się, tajemnicy listowej i t. d. Wszystko to, gdzie dotknęło ludność, tam też nad nią bez żadnej zmiany i nadal ciąży.

Dlatego, choć wszyscy z zadowoleniem przyjmujemy wiadomość o zniesieniu, choćby tylko formalnem, postanowień wyjątkowych dla dziesięciu powiatów Galicji zachodniej, to jednak nikt nie może sądzić, że akt ten w czemkolwiek zmienia naprawdę stan wyjątkowy w Galicji. Wśród ustawicznych stosunków, łączących powiaty wolne od powiatów pogrążonych w małym stanie oblężenia, nawet przywrócone teoretycznie w pierwszych swobody, mogą być dokładnie umniejszane działaniem starostów w sąsiednich drugich. Strzeżmy się także *Gazety lwowskiej* i jej „nowych“ rozruchów!

Środowe rozporządzenie całego ministerjum, wnoszące po Galicji *lucida intervalla* w ciężkiej chorobie tego kraju na przesyt wolności, powitamy z uznaniem dopiero wtedy, gdy się ono okaże początkiem rzetelnej akcji przywrócenia faktycznego normalnych i prawnych w kraju naszym stosunków; dziś przyjmujemy je tylko jako słaby zadatek na przyszłość i pragniemy przedewszystkiem, by nie powstrzymało tych czynników parlamentarnych, które mogą na dalsze trwanie, lub nie, stanu wyjątkowego w Galicji, decydująco wpłynąć.

Morderstwo Färberów.

Po wylosowaniu 12 członków ławy przysięgłych, których nazwiska już wczoraj podaliśmy, wprowadzono na salę oskarżonych Chaima (Henryka) Färbera (ojca) i Salomona Färbera (syna). pod strażą dwóch żołnierzy więziennych. Po odczytaniu aktu oskarżenia i stwierdzeniu obecności świadków, przewodniczący radca Morelowski upomina ich, aby zeznawali pod przysięgą prawdę. Świadkowie ze sali się usuwają i następuje przesłuchanie głównych oskarżonych, pojedynczo, każdego z osobna.

Przed trybunałem staje naprzód Chaim (Henryk) Färber, ojciec. Jest to 56 letni, krępej budowy mężczyzna, o rysach twarzy ostrych, ponurych, krwią nabiegłych, o czole wypukłem, silnie w tył po nad krzaczystemi brwiami pochylonem. Jego zachowanie, niezdradzające wcale zmięszania, jak i cienkie, zaciśnięte usta znamionują człowieka o charakterze zawziętym i gwałtownym. Nosi się krótko, po niemiecku i tylko dłuższe na skroniach w górę zakręcone kosmyki włosów zdradzają, że ubiór ten wdział niedawno i że mu z dawnemi nawyknieniami stroju i zwyczajów trudno się pożegnać. Całą gestykulację opowiadania koncentruje w palcach niekształtnej ręki, którą po przed oczy przewodniczącego nierz aż na środek zielonego stołu wysuwa.

Na zapytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, przeczy stanowczo. Z zeznań jego dowiadujemy się, że do Szaflar przybył w roku 1870, gdzie dzierżawił propinację aż do czasu jej wykupna, t. j. do roku 1889. W roku 1890 nabył browar w Szaflarach, który dawniej dzierżawił. Hr. Zamoyski w roku 1895 wydzierżawił prawo propinacji w Szaflarach i 18 gminach zakopiańskich i chciał osadzić w Szaflarach katolika, ale takiego na razie nie mógł znaleść. Dopiero kilka miesięcy przed śmiercią Chudoby osiadł na karczmie Jan Almazy i objął wyszynk trunków. O 2 i pół kilometra od Almazyego, a tuż obok browaru, jest karczma Steinerów, krewnych Färbera, która ma prawo wyszynku tylko wina. Ponieważ Steinerowie z Färberami sprzedawali nieraz piwo poniżej 50 litrów, więc hr. Zamoyski oskarżył obwinionego w starostwie nowotarskiem o nieprawną sprzedaż ćwiartówek piwa i obwiniony został skazany na karę pieniężną, mimo rekursu do namiestnictwa. Drugi termin rozprawy z tego powodu naznaczono na 23 sierpnia, na który to dzień Chaim otrzymał wezwanie do starostwa. Hr. Zamoyski zrobił był już 7 takich zażaleń o nieprawny wyszynk piwa ze strony Färbera.

W sobotę 21 sierpnia, a więc w ów dzień krytyczny, po szabasie, obwiniony siedział w pokoju, gdy wtem o zmierzchu (około godziny 8) przyjechał do browaru Wojciech Stanko vel Buczek i żądał sprzedania ćwiartówki 25-litrowej piwa; obwiniony odmówił, oświadczając, że mu nie wolno ćwiartówkami piwa sprzedawać. Chwilę przedtem synowie jego, Salomon i Abraham, mieli załadować większą ilość piwa do Chochołowa; z piwem pojechał furman Färbera, oraz Abraham Färber. Bezpośrednio po Stanku przyjechał po piwo z kartką od szynkarza Kornhäusera z Bańskiej Jędrzej Janik. Ażeby to piwo naładować, poszedł Chaim do sąsiedniej karczmy Steinerów po Salomona. Nie zastał tam wprawdzie syna, ale po głosie poznał Chudobę i stąd wie, że tam był. Potem jeszcze posyłał syna Jakóbka po Salomona, ale i ten go znaleść nie mógł. Salomon sam wreszcie nadszedł i piwo naładował. O godzinie 9 udał się Chaim na spoczynek, w czasie, gdy syn jego młodszy, Jakób, uczeń gimnazjalny, czytał książkę w sąsiednim pokoju, a w kwadrans później nadszedł od Steinerów Salomon (starszy syn) i także poszedł spać. Służba w tym czasie spała w stajni, a jeden parobek (Jan Janik) z synem Abrahamem pojechał, jak wiadomo, z piwem do Chochołowa. Nazajutrz rano syn Abraham, powróciwszy z Chochołowa, dał mu znać, że na ściernisku pod browarem znaleziono nieżywego chłopa. Zapaliwszy sobie fajkę, poszedł w jakiś czas potem nieboszczykowi się przypatrzyć, przyczem po drodze i na fosie widział ślady krwi. Temu, jakoby ludziom mówił, że Chudoba był dychawiczny i że go „szlak trafił“, przeczy stanowczo, a na zarzut przewodniczącego, że jest na to dwóch świadków, oświadcza, że choćby ich było i dziesięciu, inaczej zeznawać nie będzie.

P r z e w o d. Wydział lekarski orzekł, że tam zaszło morderstwo, bo nieboszczyka znaleziono okrytego całego licznymi sińcami i z silnymi znakami na szyi.

C h a i m. „Nic o tem nie wiem“. W niedzielę udał się obwiniony do Nowego Targu, a ponieważ ludzie o zamordowanie Chudoby go posądzali, pojechał do Nowego Sącza do tamtejszego sądu, żądając wyjaśnienia. O tem, że Chudoba był strażnikiem propinacyjnym, obwiniony nie wiedział, a co się tyczy krwi na słupku przy drzwiach, to mogła ona pochodzić od córki Heleny, która kilka dni temu w palec się skaleczyła, lub od kogo innego, bo tamtędy dużo ludzi przechodzi. Mimo, iż liczni świadkowie twierdzą, iż widzieli krew na podwórzu, Färber stanowczo utrzymuje, iż w podworcu nigdzie śladu krwi nie było, dopiero od furtki wzdłuż drogi aż do trupa. Podobnież i o ucinaniu głowy kogutowi nic nie wie.

Sędziego przysięgłego p. Ł u c z k ę dziwi ogromnie, iż na wiadomość, że znaleziono zabitego człowieka, obwiniony zapalił sobie naprzód fajkę i dopiero poszedł, aby zobaczyć nieżywego Chudobę.

Prokurator dr W ę d k i e w i c z zapytuje, co znaczył znaleziony w piwnicy u obwinionego w o r e k p o k r w a w i o n y; ludzie twierdzili, że tym workiem zakrywaliście usta zamordowanemu, niosąc go na ściernisko.

O b w i n i o n y: To był worek z mięsa.

P r o k u r a t o r: Steinerowa, która jest pańską krewną, wiedziała o trupie już o 5 godzinie, jakże więc jest możliwe, żebyś pan dowiedział się o tem dopiero o godzinie 6, że przed pańskim domem jest trup.

O b w i n i o n y: Nie wiedziałem nic.

Obrońca dr G o l d h a m m e r uważa za stósowne zanotować, iż badaniem stwierdzone zostało, że na kamieniach dziedzińca krwi nie było, i że kamienie wycierane ani skrobane nie były.

P r o k u r a t o r: Proszę o skonstatowanie, że to nie było stwierdzonem, nie zarządzono bowiem niestety badań w tej mierze, a świadkowie zeznali, że t a m k r e w b y ł a.

P r z e w o d n i c z ą c y konstatuje, że do badania wzięto j e d e n tylko kamień z podwórza, a choć badanie wykazało, że na nim nie było krwi, to jednak świadkowie widzieli krew na dziedzińcu.

Następuje przesłuchanie drugiego obwinionego, Salomona F ä r b e r a, który do winy również się nie

poczuwa. Jest to 22 letni brunet, o fizjognomji inteligentnej i skrytej. Pamiętnej soboty, po szabasie był może z pół godziny w piwnicy, gdzie ładował piwo do Chochołowa. Po odjeździe brata Abrahama z Janem Janikiem do Chochołowa, przyjechał Jędrzej Janik z Bańskiej od Kornhäusera i zabrał na furę również ćwiartówkę. Po odjeździe Janika, poszedł do karczmy Steinerów po papierosy „Drama", gdzie bawił może 10 minut, gdy do karczmy wszedł brat jego Jakób, wołając go, aby szedł do domu. Poszedł więc spać około godziny 9. Ojciec jeszcze nie spał, a Jakób czytał w sąsiednim pokoju książkę. Nazajutrz zbudził się około 6. Ojciec był jeszcze w łóżku. Obwiniony udał się do gospodarstwa i wówczas to ujrzał w bliskości zbiegowisko ludzi, udał się tam i zobaczył trupa Chudoby na ściernisku. Obwiniony dobił koguta, ucinając mu głowę, bo się, a kucharka nie chciała tego uczynić. Co do śladów krwi na drodze, skądby pochodzły nic nie wie.

Przewodniczący przedstawia mu, że według orzeczenia wydziału lekarskiego śmierć Chudoby była gwałtowna wskutek uduszenia, a że w browarze prócz dwóch Färberów (ojca i syna) były tylko dzieci, więc pada podejrzenie, że oni go zamordowali.

Salomon Färber: A cóżby to był za cel stróża zabijać?

Prokurator: Utrzymujesz pan, żeś był po papierosy u Steinerów, a tymczasem świadek Laja Steiner zeznała, że tych papierosów t. j. „drama" Steinerowie wcale nie trzymają. A więc nie po papierosy panes tam był, ale aby Chudobę zabawić podczas wywożenia piwa z browaru.

Obrońca dr Jakubowski zapytuje od kogo kupował papierosy.

Salom. Färber: Od Leopolda Steinera.

Dr Jakubowski: Proszę stwierdzić, że Leopold Steiner utrzymuje, że Steinerowie sprzedają „drama" papierosy.

Przewodniczący radca Morelowski stwierdza, że śledztwo w sprawie Färberów prowadzone było przez sąd w Nowym Sączu, lecz wskutek orzeczenia drugiej komisji lekarskiej, utrzymującej, że nieboszczyk umarł śmiercią naturalną, zostało zaniechane. Dopiero wskutek skargi subsydjarnej, wniesionej imieniem poszkodowanej wdowy po Chudobie przez adwokata dra Bednarskiego do sądu karnego, wydelegowano sąd krakowski do powtórnego rozpatrzenia sprawy, i wówczas to tutejsza Izba radna uchwaliła wdrożenie nowego śledztwa i wskutek tego wyjechał na miejsce jako sędzia śledczy radca Bujak. Przeciw wdrożeniu śledztwa wnieśli obwinieni zażalenie, które jednak potem cofnęli.

Odczytano następnie dokładny opis planu terenu, sporządzonego przez drugą komisję.

Pierwszy świadek Wojciech Stanek także Buczkiem nazwany, lat 23, stanu wolnego z Zaskala, zaprzysiężony zeznaje, że przyjechał koło godziny 9-tej do browaru i chciał dostać 25 litrów piwa. Gdy mu Chaim Färber odmówił, udał się do Steinerów, ale i ci nie chcieli mu sprzedać. Kupił więc tam paczkę tytoniu. Do browaru jechał z nim jego ojciec i Agnieszka Gackowa.

Gdy jechali po piwo do Färberów, spotkali w drodze, poniżej zameczyska, może ćwierć mili od Szaflar, furę z piwem, która jechała od browaru, a więc w przeciwną stronę. Było już zmroczno; która była godzina nie wie, ale poznał Jana Janika parobka Färberów. Czy był tam i Abraham Färber na furze, nie wie. Mógł iść obok fury z drugiej strony, bo tamci jechali pod górę, tak że go świadek mógł nie widzieć.

Na zapytanie przewodniczącego, jak było, gdy przyjechał do browaru, odpowiada, że poszedł zaraz do izby, gdzie zastał Chaima Färbera i prosił go o 25 litrów piwa. Salomona tam nie było. Chaim Färber oświadczył mu, że ćwiartówki piwa nie da, bo mu nie wolno, Stanek poszedł do pobliskiej karczmy Steinerów „po tabak", gdzie zastał Salomona Färbera i jakiegoś chłopa, w którym później rozpoznał Chudobę. Chłop ten siedział za stołem a po drugiej stronie stał plecami do niego Salomon, tak, że mu mógł zasłaniać widok przez okno. Krótko tam bawiąc, odjechał z ojcem i Gackową do domu, dokąd przyjechał o godz. 10 wieczorem. Zegara wprawdzie w domu niema, ale był patrzeć u „spólnika", Byliny, która godzina. Cała droga trwała z pół godziny.

Sędzia przys. p. Łuczko zwraca uwagę na niekonsekwencję z zeznaniami Färberów, którzy obaj oświadczyli, że o 9 już byli w łóżku, tymczasem pokazuje się, że oni o w pół do dziesiątej jeszcze piwo wydawali, nietylko Stankowi, ale jeszcze potem i Jędrzejowi Janikowi z Bańskiej, który po Buczku przyjechał, Stanek bowiem zeznał, że jak już mieli wyjeżdżać, to zajechała fura o białym koniu i jak stwierdzono był to Jędrzej Janik od Kornhäusera z Bańskiej.

Przewodn. (do Färbera) O godz. w pół do 10 nieboszczyk był u Steinerów i Salomon, więc nieprawdą jest, jakobyście obaj poszli spać o 9-tej.

Chaim: Nie patrzyłem na zegar, więc nie wiem dokładnie, która mogła być godzina.

Salomon: Na wsi jeden zegar idzie godzinę wcześniej, drugi godzinę później.

Przewodn. (do Salomona): Jak Jędrzej Janik przyjechał, to pan byłeś u Steinerów, bo tam zastał pana Stanek; któż po pana poszedł, czy ojciec, czy Jakób i czy pan tylko raz byłeś Steinerów?

Oskarżony Salomon Färber wikła się w odpowiedzi i dodaje, że może być, że drugi raz poszedł do Steinerów.

Przew.: Czy pan sam poszedłeś spać, czy był kto po pana?

Salomon: Był Jakób.

Przew.: To w takim razie Jakób był dwa razy po pana?

W tych sprzecznościach pomaga synowi ojciec, tłomacząc: Ja byłem sam po Salomona pierwszy raz, widząc jednak, że go w karczmie niema odszedłem; zresztą nie przypominam sobie dobrze, kiedy byłem, czy jak Stanek, czy kiedy Janik przyjechał, bo temu już jest 14 miesięcy.

Na tem o godz. $1^1/_2$ odroczono rozprawę do godz. 4 po południu.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania Agnieszki Gacek, która razem ze Stankiem krytycznego wieczoru przyjechała po piwo do Chaima Färbera. Gackowa jąka się i mówi niewyraźnie. Zeznania jednak składa dosyć pewnie. Potwierdza zeznania Stanka. W drodze do Färberów, jadąc z góry, spotkali furmana Chaimowego, jadącego z piwem. Czy Abraham Färber jechał z furmanem, nie wie, bo już było ciemno. Färber nie był na podwórzu, kiedy zajechali. Nadszedł później dopiero „z góry". To wyrażenie daje powód do dyskusji, ponieważ przewodniczący w pierwszej chwili nie zrozumiał go; okazało się, że to ma znaczyć „od strony Nowego Targu". Zanim odjechali od Steinerów, którzy także odmówili sprzedaży piwa, ktoś zajechał siwym koniem, uwiązał konia, poszedł do mieszkania Färberów i został tam. Droga od Färberów z powrotem do ich domu zająć mogła nie całe pół godziny czasu. Powróciwszy, patrzała u kumoszki na zegar ten sam, na który patrzył Stanek; było około dziesiątej.

Przewodniczący zwraca wobec tego uwagę, że Salomon Färber jeszcze o godzinie $^1/_2$10 był u Steinerów, gdzie go widział Stanek. Sprzeciwia się to znów zeznaniu Salomona, który twierdzi, że już o 9 tej spać się położył.

Obaj Färberzy twierdzą, że zegary bardzo rozmaicie chodzą, że po wsiach jest czasem dwie godziny różnicy między jednym, a drugim zegarem (!)

Przewodniczący odczytuje protokół zeznań Stanka ojca, który razem z Gackową i z synem był u Färberów.

Następuje przesłuchanie kolejne całej rodziny Steinerów, która w sprawie morderstwa odgrywa niesłychanie podejrzaną i dwuznaczną rolę. Przewodniczący przed zaprzysiężeniem każdego z nich surowo zwraca uwagę na skutki krzywoprzysięstwa, które mogą świadków odrazu z sali zaprowadzić do więzienia.

Pierwsza występuje Laja Steiner, młoda jeszcze, o dość mizernej twarzy, żydówka. Wyraża się dość poprawnie i robi wrażenie bardzo sprytnej i inteligentnej kobiety. Wyjaśnia, że ojciec jej był bra-

---

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK

OPOWIEŚĆ

17) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Nie, pani — zauważyłem — szczęście nie jest nikomu przeznaczone z góry. Przechodzi ono nieraz około nas, my jednak rzadko kiedy schwytać je umiemy.

Mówiłem dalej jeszcze, rozwijając teorję tę z zapałem, bo pani Irma zdawała się słuchać z zajęciem.

Nagle przerwała mi, z cechującą ją żywością, którą jednak tłumiła w sobie widocznie.

— Ale są szczęścia, których nam chwytać nie wolno.

Urwała, przybrała wyraz twarzy poważny i dodała innym już tonem:

— A więc powiedz pan Marji, że jej ukochany pozostaje pod dobrą opieką, że będę czuwała, aby mu na niczem nie zbywało i że będę się starała odesłać go jej zdrowym...

Uśmiechnęła się i ciągnęła:

— Począwszy od jutra, będę jej donosiła o postępie rekonwalescencji. Pisała do mnie dzisiaj, prosząc o to. Wytłomacz mnie pan jednak. Jestem przecie właścicielką tego zamku, a zarazem zarządczynią należących do niego rozległych dóbr. Często więc jestem wieczór tak zmęczona, iż pióra do ręki wziąć nie mogę.

Zdziwienie, jakie się odbiło na mojej twarzy, skłoniło panią Irmę do objaśnienia:

— Mam córkę, której trzeba przygotować posag, a panowie jesteście dzisiaj tak wymagający... — mówiła pół żartobliwie, pół poważnie, poczem zaraz dodała:

— Poleciłam memu doktorowi, aby codzień wieczór wysyłał pod adresem Marji biuletyny o stanie zdrowia hr. Kereszy: jak spał, jak jadł... wszystko. Będzie to najprostszy sposób zaspokojenia ciekawości narzeczonej, a zarazem i uwolnienia siebie od zarzutu niedbalstwa. Oprócz tego będę i ja pisała, rozumiejąc doskonale, że gdyby do Pesztu przychodziła poczta z Keszemarku co godzina, to Marja chciałaby mieć co godzina wiadomości o narzeczonym.

— Przypuszczenie to pani nader jest pochlebne dla mojego przyjaciela.

Pani Irma zmięszała się nieco i po chwili odparła:

— Widziałam go na balu u Ghików... mówiłam nawet panu, że mnie uderzył swą powierzchownością, ale... ale... cóż moje zdanie może znaczyć... Nigdy nie bywałam w świecie, zdziczałam tu w tych murach i zatraciłam zmysł spostrzegawczy... Ja się już starzeję panie.

I jakby nie chcąc, abym zaprzeczył tym słowom, płynącym z ust pięknej kobiety, zwróciła rozmowę na inny przedmiot, wkrótce zaś pożegnała mnie uprzejmie.

W godzinę później wyjeżdżałem z Erdödym z podwórza zamku Keszemark.

Minąwszy wielką bramę, odwróciłem się, aby jeszcze raz zobaczyć napis, który mi tkwił w myśli zarówno, gdy patrzyłem na panią Irmę, schnącą w samotności, jak i na blade oblicze rannego przyjaciela.

— Ten napis! — zawołałem do rotmistrza — jest dla mnie...

— Oszalałeś! — oburknął mnie Erdödy. — Jeśli miał on jakieś *fatalibus* znaczenie, to dotyczyło ono przecie tych tylko, którzy wchodzili do tego zamku jako mężowie jego dziedziczek, a my wyjeżdżamy jak setki innych ludzi.

Minęliśmy most zwodzony i wkrótce zostawiliśmy daleko za sobą szare i smutne wieżyce Keszemarku.

XI.

Minęło kilka tygodni, w ciągu których codzień niemal widywałem księżniczkę, która ożywiona była dla mnie uczuciem prawdziwej przyjaźni. Rozumiałem oczywiście wybornie, że łącznikiem między nami był Arpad, o którymby tylko Marja myśleć i mówić chciała. A że ja jeden poddawałem się najlepiej tej tyranji młodej dziewicy, więc słała bezustannie posłańców, wzywających mnie do pałacu Ghików. To pragnęła zakomunikować mi biuletyn doktora z Keszemarku, to list pani Irmy, to znów chciała podstępnie wybadać mnie po raz setny, czy byłem silnie przekonany o głębokości uczucia dla niej Kereszy i niezmienności tegoż. Często nawet nie rozumiałem dobrze jej kołujących pytań i podejrzeń, które utrzymywały ją ciągle w trwodze o stałość uczuć Arpada.

Zazdrościłem nieraz Kereszy tej miłości, jaką obudził w sercu czarującej dziewczyny, o nim jedynie myślącej i żyjącej tylko nadzieją zobaczenia go i połączenia się z nim na zawsze.

Tymczasem Keresza przychodził do zdrowia, a ja zbliżając się powoli w mych opisach do rzeczywistego stanu, w jakim go na placu spotkania pozostawił Szapary, przygotowywałem pannę Ghika do zwłoki, jaka w powrocie Kereszy do zdrowia i do Pesztu nastąpić musiała.

Biuletyny doktora zapowiadały szybką rekonwalescencję, bo memu przyjacielowi było coraz lepiej, a pani Irma donosiła szczegóły, utwierdzające mnie w przekonaniu, że Arpad mógł wyzdrowieć prędzej, niż to przewidywali doktorzy.

Ani ja, ani Erdödy nie byliśmy w Keszemarku, bo nie przychodziły stamtąd żadne niepokojące wieści. Jeśli Arpad, przyszedłszy do przytomności i powracając do zdrowia, nie wzywał żadnego z nas, dowodziło to, iż się bez nas doskonale obywał i że wymyślał mu, jak zwykle zakochanym, listy narzeczonej, odczytywane po sto razy zapewne. Nie było więc potrzeby brania urlopu i udawania się na granicę Węgier, pod koniec zimy zgoła na wsi nie uroczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem rodzonym Färberowej. Prezydent stwierdza, że pokrewieństwo nie jest tak bliskie, aby mogło dopuszczać usunięcie się od świadectwa. Laja przysięga na torę i opowiada o krytycznym wieczorze co następuje:

Po zaświeceniu światła wszedł do karczmy Józef Chudoba, który tam nigdy przed tem nie bywał i usiadł na ławie przy oknie, wychodzącem na gościniec. Chudoba opowiadał, że był w mieście i miał jakiś list z Pesztu do ojców swego zięcia. Po drodze wszedł do karczmy, aby wypalić fajkę. Nic nie pił. Rozgadał się o „starożytnościach", na zapytanie czy jest zdrów, mówił, że był na plebanji i radził się przypadkiem tam znajdującego się lekarza. Ten kazał mu pić wodę u źródła „w krótkiem polu", ale ta mu nie smakowała, więc pił ze źródła „pod lasem" (siarczanego). Chudoba, który przyszedł między 7-mą a 8-mą, poszedł pomiędzy 9-tą a 10-tą. Dalej opowiada Laja, że podczas pobytu Chudoby przyszedł naprzód Chaim na chwilę i zapytał: „Ist Salomon da?" potem przyszedł Salomon w godzinę lub pół godziny po papierosy.

Przewodniczący: Czy Chudoba mógł przez okno obserwować browar?

Laja: „Nie mógł widzieć browaru". Co do papierosów, Laja zmienia zeznanie złożone w pierwszem śledztwie. Twierdziła wówczas mianowicie: że papierosów „Drama" wcale w karczmie nie trzymano. Teraz przyznaje, że trzymano, ale że wtenczas chwilowo zabrakło. Dał zaś gotowe zrobione papierosy Salomonowi mąż jej Leopold.

Przewodniczący: Jak to mogło być, że Salomon, który przyszedł tylko po papierosy, przesiedział całą godzinę? Czy on przypadkiem nie przyszedł po to, aby pilnować Chudoby?

Laja: „Skąd ja mogę wiedzieć?" Podobnie wymijającą odpowiedź daje Laja na zapytanie, czy Salomon słyszał opowiadanie Chudoby, że chodzi do źródła leczyć się. Laja opowiada dalej o wejściu Stanka podczas obecności u nich Chudoby i Salomona. Stanek kupił paczkę tytoniu, zakurzył fajkę i poszedł. Chudoba został. Salomon wyszedł sam i nikt go nie wołał.

Przewodniczący: Czy Salomon był u pani raz jeden czy dwa razy?

Laja odpowiada naprzód, że Salomon był tylko raz jeden, co wywołuje w sali poruszenie. Później jednak przyznaje, że mógł być przedtem na chwilę. Między wejściem Chaima do Steinerów a przyjściem Salomona, był także na chwilę trzynastoletni Jakób Färber, który także pytał się o Salomona.

Przewodniczący: Która mogła być godzina, jak zgasiliście światło w dużej izbie?

Laja: Nie wiem. Pewnie koło dziewiątej. Zwykle idziemy tak spać. Chudoba wyszedł kilka minut przedtem. W nocy nic nie słyszała. Rano zaś wstała o świcie i poszła po trawę dla krów ku stodole. Zobaczyłam zdaleka, że Cygan stoi i patrzy na coś. Gdy się zbliżyłam, powiedział mi, że gdy szedł drogą, spotkał go jakiś chłop idący z kosby i kazał mu iść w to miejsce, gdyż leży tu jakiś człowiek. Laja na to powiedziała, patrząc na Chudobę, że leży tak, jakby spał i kazała Cyganowi go poruszć, gdyż sama bała się. Krew widziała dopiero, kiedy odchodziła. Przyszedłszy do domu wszystkim opowiadała, że Chudoba leży nieżywy.

Przewodniczący pyta się, czy Steinerowie na tę wiadomość okazali wzruszenie i zainteresowanie? Czy poszli zobaczyć leżącego bez życia człowieka i czy dali znać o tem Färberom.

Laja odpowiada na te pytania przecząco, mówiąc: „Nas to nic nie obchodziło".

Przewodniczący wyraża zdumienie z powodu tej podejrzanej obojętności. „Przecież ten człowiek — mówi — kilka godzin przed tem był u was, od was wyszedł i znalazł śmierć, a wy to przyjmujecie z takim spokojem i nie spieszycie się nawet zobaczyć co się stało? Dopiero wówczas decydujecie się iść, gdy przy trupie jest już zbiegowisko!? Pani nie wiedziała, że Chudoba był strażnikiem hr. Zamoyskiego?"

Laja zapiera się, jakoby ktokolwiek z jej rodziny wiedział o tem. Dowiedzieli się dopiero o tem nazajutrz od brata Chudoby.

Adw. Rosenblatt zapytuje o dowody ksiąg, w których ma być zapisane, jakie Laja bierze papierosy. Adw. Jakubowski zapytuje, czy podczas pobytu Chudoby u nich, wychodziła z izby do dzieci, co ona po pewnem wahaniu potwierdza, dodając jednak, że raz tylko i to na bardzo krótko.

Przewodniczący porusza sprawę opowiadań Chudoby o swojem zdrowiu i zadaje Lai pytania, na które ona wbrew poprzednim zeznaniom w śledztwie twierdzi, że Chudoba mówił, iż odkaszluje flegmą i że miał „w skrzelach cokolwiek krwi i tem odkaszlał".

Przewodniczący odczytuje następnie zeznania Jakóba Szaflarskiego recte Sieczki, zwracając baczną uwagę Lai na tekst tych wielce sensacyjnych zeznań. Trudno doprawdy pojąć, dlaczego Szaflarski nie został osobiście wezwany dla powtórzenia doniosłych zeznań pod przysięgą. Świadek ten zeznaje mianowicie, że w poniedziałek, we dwa dni po morderstwie, wszedł do Steinerów i zapytał się starej Abramki Steinerowej: „Co to się u was wczoraj stało?" Abramka na to odpowiedziała. „To się miało stać inaczej, a tak się stało". Kiedy zaś Szaflarski, zaintrygowany tą tajemniczą odpowiedzią, zapytał: „A cóż to się takiego miało inaczej stać", nie otrzymał już na to odpowiedzi, jak gdyby Abramka spostrzegła się, że i tak za dużo powiedziała.

Laja oświadcza ku zdziwieniu przewodniczącego, że nie zna żadnego Szaflarskiego. Dodać należy, że Szaflarski jest właścicielem gruntu w Szaflarach, a Laja mieszka w Szaflarach już od pięciu lat!!!

Wchodzi Leopold Steiner, mąż Lai, ponury żyd z czarną jak węgiel brodą. Sprawia wrażenie odpychające. Zeznaje cicho, tak, że przysięgli muszą się upominać o wyraźniejszy ton głosu, Leopold, a właściwie Lejb, który jest ciotecznym bratem Salomona, a siostrzeńcem Chaima Färbera, zrzeka się dobrodziejstwa prawa i dobrowolnie składa przysięgę.

Lejb Steiner powtarza zeznania żony dość dokładnie. Wogóle Steinerzy recytują swoje zeznania, najwidoczniej dobrze się nad nimi wspólnie przedtem zastanowiwszy. Pytanie, czy Chudoba jest zdrów, zadała matka Lejba, stara Rojza Abramka. Lejb potwierdza rzekome twierdzenie Chudoby o kasłaniu krwią. Prostuje jednak żonę w tem, że przyznaje, iż Chudoba był u nich kilka lat temu. Spać poszli w parę minut po odejściu Chudoby. W lecie chodzą zaś spać Steinerowie także czasem i o 11 tej nie wcześniej jak o 10 tj.

Przewodniczący podnosi, że Lejbę w niedzielę rano nie zainteresowała wiadość o znalezieniu Chudoby. Zapytuje, czy nie przyszło panu na myśl, że wartoby może przyjść z pomocą?

Lejb: „No i na co? Żeby on trochę był żywy, toby się przydało może i ratować. Ale jak już nie żył, to na co ratować?" (Wesołość). Lejb oświadcza, że nie widział powodu, dla któregoby miał zawiadamiać o tem co zaszło Färbera, którego spotkał w kilka godzin potem na drodze; na zapytanie: *Was neues?* rzekł mu, że Chudoba nieżywy. Färber po szedł przypatrzeć się, zdaleka, z gościńca. Krwi widział Lejb tylko dwie „kupki" jedną na trawie, drogą zaś przy rowie na ścieżce.

Przewodniczący. Czy Färber nie opowiadał panu o Chudobie, że się dziwi, skąd się mógł tam znaleść.

Lejb: „Nic nie powiedział; rozeszliśmy się do domu". O przypuszczeniu krwotoku nic mu Färber nie powiedział. O rozmowie matki z Szaflarskim nic sobie Lejb przypomnieć nie może.

Wchodzi Rozalja Steiner, tak zwana Abramka, stara zgrzybiała żydówka, z bokiem wykrzywionym paralitycznie, ubrana w suknię materjalną.

Tuż za Abramką zjawia się jednak urzędnik więzienny, który najwidoczniej silnie pomieszany, komunikuje coś na ucho woźnemu prezydenta. Woźny biegnie szybko do dra Morelowskiego. Przewodniczący silnie poruszony, ogłasza rozprawę za przerwaną na przeciąg 10 minut. W audytorjum powstaje sensacja. Rozchodzi się wiadomość o nagłej ucieczce z więzienia siedzącego w areszcie śledczym zbrodniarza Hacusia, którego rozprawa odbyć się ma 25 bm.

Dopiero po trzech kwadransach rozprawa podjęta została na nowo. Dr Morelowski wyjaśnia dziennikarzom i przysięgłym, że Hacuś został schwytany, co rozprasza nastrój niepokoju, panujący przez ten czas w sali rozpraw i na korytarzach.

Rojza Steiner liczy lat 63; składa przysięgę; od zeznań uchylić się nie może, bo jest tylko powinowatą Färberów. Rojza zeznaje, że Chudoba bywał może raz na rok. Powtarza o krwi przy kaszlaniu. Salomonowi dano papierosy robione. Co do Chudoby, mógł mieć nieprzyjaciół. Na zapytanie przewodniczącego, kto go mógł zabić, odpowiada: „Pan Bóg to może wiedzieć". Rojza wyjaśnia, że buda w Zaskalu należała do niej; szynkowała w niej piwo i wódkę; piwniczka jednak należała do Chaima. Budę zamknęliśmy, bo się pan hrabia o to starał. Zamknięto ją w grudniu 1897 roku.

Prokurator stwierdza, że reskrypt starostwa datowany jest 13 lutego 1897 r. Rojza wniosła jednak rekurs.

Rojza oświadcza, że wogóle miała kilka terminów z powodu hrabiego, a zaskarżona miała zapłacić 10 złr. kary, których do dziś dnia jeszcze nie zapłaciła.

Przewodniczący wytacza sprawę sensacyjnej rozmowy z Szaflarskim. Jeżeli pani chce — mówi — to ja pani go sprowadzę. On to samo pani do oczu powtórzy.

Rojza twierdzi, że „tego nie może pamiętać", czy Szaflarski u niej był. Takich słów jednak nie powiedziała, bo ona głupstw nigdy nie mówi.

Przewodniczący: Byłoby to trochę nieostrożne? Prawda? Niech pani pamięta, że ja się pani pod przysięgą pytam.

Rojza przypomina sobie, że Szaflarski był u niej w niedzielę przez całe pół dnia, ale rozmowy z nim przypomnieć sobie nie może, O tem, że się miało coś stać inaczej, stanowczo nie mówiła.

Hersch Steiner, młodszy brat Lejba, chce dobrowolnie świadczyć. Podczas pobytu Chudoby i Salomona u nich, czytał hebrajską książkę. Jakóbek Färber odwołał Salomona o wpół do 9. Dowiedziawszy się rano, że Chudoba nie żywy, odpowiada, że mu to było wszystko jedno. „Pomyślałem: dobrze się stało, że od nas wyszedł, bo gdyby u nas umarł, toby były przykrości". (Wesołość.) Zresztą tłomaczy się, że nie lubi patrzeć na nieżywych. Co do drobnych szczegółów o ładowaniu piwa, zmienia Hersch zeznania złożone w śledztwie, co przewodniczący każe zanotować do protokołu.

Prokurator: Czy pan tego wieczoru nie wychodził na dwór, dajmy na to z naturalną potrzebą. Hersch: Nie.

Prokurator: Nie zwróciło to pańskiej uwagi, że Chudoba wstąpił, aby tylko fajkę zapalić a siedział ze trzy godziny?

Hersch: On zwykle tak robił. Jak przyszedł, to on długo siedział.

Słowa te wywołują sensację. Prokurator i przewodniczący skwapliwie podchwytują to wygadanie się Herscha, który okazuje wielkie zmieszanie i stara się w bardzo niezręczny sposób naprawić piorunujący efekt słów nieopatrznych.

Prokurator: To coś zupełnie nowego. Wszakże bratowa pańska twierdzi, że Chudoba przyszedł wogóle po raz pierwszy, a brat pański utrzymuje, że Chudoba był niesłychanie rzadkim gościem.

Hersch: (blady) Ja chciałem powiedzieć, że jak on przed trzema laty był u nas, to także też długo siedział.

Jędrzej Janik, młody góral, zostaje zaprzysiężony. Przyjechał od szynkarza Kornhausera po piwo krytycznego wieczora skoro się ściemniło. Janik konia miał białosiwego. Färber siedział w izbie. Siedział tam Stanek z ojcem i z babą.

Przewodniczący oznajmia, że Helena Färber, korzystając z przywileju ustawy, odmówiła zeznań. Zeznania te byłyby niezawodnie bardzo ważne ze względu na ową historję z okrwawionym palcem.

Zeznaje natomiast mały Jakób Färber, w mundurze gimnazjalnym. Jakób skończył trzy klasy. Czwartą uczy się prywatnie w domu. Prokurator stawia wniosek, aby Jakóba nie zaprzysięgać ze względu na wiek młodociany. Obrona zgadza się na to.

Jakób twierdzi, że wieczorem czytał książkę. Wszystko ukróca w zeznaniach co do czasu systematycznie o godzinę, skutkiem czego przewodniczący kilkakrotnie go upomina. Wyszedł po Salomona przed 9 tą. Ojciec wyszedł do ładowania piwa.

Chaim Färber zaprzecza temu energicznie, w czem go jednak przewodniczący powstrzymuje.

Jakób twierdzi, że ojciec pierwszy położył się spać. On z bratem równocześnie poszli spać, ale kto zgasił lampę, tego nie pamięta. W nocy nikt nie wychodził. Żadnych krzyków nie było słychać. Obudził się około 6 tej rano. Dowiedział się o tem co zaszło, dopiero gdy poczta około 7-mej przyjechała i gdy panowie jadący pocztą poszli Chudobę oglądać. Sam nie poszedł zaraz, bo był nieubrany, nie pomodlił się i nie jadł śniadania. Na zapytanie, kto ojcu doniósł o śmierci Chudoby, oświadcza Jakób że nie wie.

Przewodniczący przypomina mu, że w śledztwie zeznał, iż sam oznajmił to ojcu.

Jakób wobec tego przyznaje, że istotnie powiedział ojcu, że jakiś chłop leży tam zabity, ale ojciec na to nic nie odpowiedział. Ludzie mówili, że to pewnie ojciec zabił tego chłopa. Jakób nie powtórzył tego ojcu.

Przewodniczący: Czy widziałeś krew na kamieniach podwórza? Jakób: Widziałem kamień czerwony w jednem miejscu. Przewodniczący: A kto to zacierał krew nogą na kamieniu? Nie wiesz? Jakób: Ja tego nie robiłem.

Osk. Chaim Färber zaprzecza zeznaniom syna w niektórych szczegółach.

Przewodniczący odczytuje szereg protokołów zeznań odnoszących się do zagadkowej roli, jaką odgrywały dzieci Chaima uzasjutrz po morderstwie. Wojciech Mucha zw. Rybarek zeznaje, że ślady krwi w niedzielę popołudniu nakryte były kamykami. Na słupku ślady krwi były ścierane przez jakiegoś żydka, który stał przy słupku. Antoni Haudon nadstr. skarbowy w Nowym Targu powiedział, że nie zauważył, aby Helena miała palec skaleczony; natomiast Konstanty Kudelka, także straża. sk. zeznaje, że miała palec obierający, co ze skaleczeniem równoznaczne nie jest. Świadek Ludwik Bieniarz zeznał, że jeden z synów Färbera nogą zacierał ślady krwi. Żona jego Katarzyna Bieniarz widziała ślady krwi ponakrywane kamykami; od Steinerki wyszło, jak widziała na własne oczy, troje dzieci, dwoje małych i duży chłopak, który obcasem wycierał ślady krwi.

Swiadek Rozalja Giełżyńska wreszcie zeznaje, że ślady krwi od bramy ponaznaczane były kamieniami. Stary Färber oglądał słupek, na którym przedtem była krew. Syn Färbera, 18 lat mający, zagrzebywał ślady obcasem. Jest rzeczą wprost nie pojętą, jakim sposobem stało się, że wszyscy ci nader ważni świadkowie, nie zostali wezwani do rozprawy i pod przysięgą przesłuchani.

Jakób Färber kategorycznie zaprzecza wszystkim powyższym zeznaniom, co wywołuje kiwanie głowy u przewodniczącego.

Ostatni wczorajszy świadek Jan Janik, były sługa Färbera, nader ciężko myślący, zeznaje, że teraz służy w Peszcie „przy murze“, co ma znaczyć, że jest murarzem. Färber owego wieczora chodził po polu. Świadek kładł wtedy piwo na wóz. Stanek przyjechał o $^1/_2$10-tej. Abraham pojechał ze świadkiem na całą noc do Chochołowa z piwem — na podstawie rozkazu Färbera. Wrócił nazajutrz rano. Salomon Färber powiedział mu: „Stało się nieszczęście. Chłop Chudoba jest zabity“. Na zapytanie: „Kto go zabił“, odpowiedział, że „nie wie“. Plama przy zwłokach była tak duża, jakby kto konewkę krwi wylał. Świadek przeczy, jakoby krew była rozmyślnie porozlewana. Ludzie mówili, że Chudoby nikt inny nie zabił, tylko Färbery.

Przewodniczący przypomina, że dawniej Janik zeznał, iż Salomon powiedział: „Nie wiem kto zabił, bom się położył spać o 11-tej.

Świadek przypomina to sobie i powtarza stanowczo to zeznanie. Adwokaci Rosenblatt i Jakubowski przypierają go jednak do muru; chłop traci kontenans i odpowiada wahająco.

Świadek oświadcza, że dlatego porzucił służbę u Färberów, bo się bał żeby oni i jego nie zabili. (Wesołość). Färbery są czasem źli, czasem dobrzy. Raz się trafiło, że Färber Chaim w pasji go obił.

Adw. Rosenblatt znajduje, że to wcale nie wiele wśród całorocznej służby i ogromnie jest kontent z tego swego spostrzeżenia.

Świadka zbiła także raz Färberowa, ale dała mu za to 5 złr. aby jej nie skarżył. Świadek zeznaje, że w niedzielę wszyscy Färberzy byli smutni, nic nie jedli, a Salomon był bardzo blady. Jak Färber wrócił z Nowego Targu, klęli Färbery na ludzi za to, że ich obwiniali a najwięcej przekleństw miotali na hr. Władysława Zamoyskiego. Wogóle od niedzieli Färbery byli jak struci.

Radca Schneyder interpeluje w sprawie śladów krwi. Radca Ursel zapytuje, czy Färber miał jakiego psa? Okazuje się, że psa nie było.

Sędzia przysięgły p. Łuczko zapytuje, wiele było służby i gdzie sypiali. Okazuje się, że troje służby spało razem w stajni. W kuchni nikt nie sypiał. Co do koguta zabitego w niedzielę, zeznaje świadek, że „*był on już całkiem zdechły*“. Zabił go Salomon w sieni, więc krew nie mogła trysnąć na słupek.

Oskarżeni zaprzeczają niektórym szczegółom zeznań świadka, a Salomon Färber twierdzi, że siostra jego skaleczyła się przy szatkowaniu kapusty. Potem dopiero, z powodu zanieczyszczenia rany, palec zaczął ją obierać.

Na tem odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: *a*] z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskiego dwa po 300 złr. dla słuchaczy prawa na uniwersytecie lwowskim, lub dla młodzieńców oddających się nauce sztuk pięknych; trzecie w kwocie 200 złr. dla uczniów krajowych szkół gimnazjalnych, realnych, uniwersyteckich, lub technicznych, a czwarte w kwocie również 200 złr. dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego; *b*] z fundacji śp. Filipa Wiktora Obniskiego w kwocie 395 złr. dla młodzieży polskiej szlacheckiego pochodzenia słuchaczów prawa w galicyjskich uniwersytetach; *c*] z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego w kwocie 300 złr. dla młodzieńca, oddającego się nauce sztuk pięknych i w kwocie 200 złr. dla ubogiego ucznia kraj. szkoły gospodarstwa wiejskiego; *d*) z fundacji śp. Jakóba Nawratila w kwocie 60 złr. dla syna pocztmistrza ekspedjenta, lub ekspedytora pocztowego, ucznia gimnazjum, lub szkół realnych w Galicji, uczęszczającego nie wyżej jak do klasy szóstej; *e*] z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, dalej w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, wreszcie w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie; *f*] z fundacji pod nazwą „Stypendjum księdza Ireneusza Mokrzyckiego i jego matki Marji Mokrzyckiej“ w kwocie 250 złr. dla osieroconych po obojgu rodzicach uczniów obrz. rz. kat., począwszy od pierwszej klasy gimnazjalnej aż do ukończenia dwóch lat fakultetu prawniczego, lub filozoficznego, albo trzech lat fakultetu lekarskiego. Termin o wszystkie stypendja do 15 listopada. — Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach na posadę woźnego w sądzie powiatowym w Ślemieniu z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 2 listopada.

Wydział krajowy na stypendjum z funduszu imienia ks. Pawła Kretowicza w kwocie 60 złr. dla młodzieńców urodzonych w Sękowej w powiecie gorlickim, synów włościańskich, narodowości polskiej, rz. kat., którzy po ukończeniu szkoły ludowej w Sękowej, uczęszczają do jakichkolwiek wyższych szkół. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Edwarda króla wyznawcy; jutro Kaliksta papieża i Fortunaty panny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i i pstrąga.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Pokrzywdzeni pracownicy państwa.

Pensje urzędników, profesorów, duchownych, są na razie uregulowane; słudzy rządowi dostaną uchwalenie ustawy podwyższającej pensję jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. I na tem koniec? Doprawdy, wymierzenie sprawiedliwości jednym uwydatnia tylko krzywdę drugich: mamy na myśli urzędników kolei państwowych, straż skarbową i urzędników pomocniczych, a względnie djurnistów.

Dlaczego urzędnicy kolejowi nie zostali włączeni do ogólnej regulacji płac, pozostanie doprawdy zagadką biurokracji austrjackiej. Trafnie zapytuje *Deutsches Volksblatt*: czyż urzędnicy kolejowi nie są urzędnikami państwa? Państwo ma monopol tytoniowy a używani przy jego wykonywaniu urzędnicy techniczni i administracyjni, są urzędnikami państwowymi; państwo ma lasy, a urzędnicy zawiadujący nimi, są urzędnikami państwowymi; państwo ma poczty a przy upaństwawianiu prywatnego urzędu pocztowego kierownik jego otrzymuje pewną klasę rangi. To samo państwo upaństwowiło nakoniec 57 prc. wszystkich linij kolejowych — urzędników jednak nie zrobiło „państwowymi“, lecz stworzyło dla nich potworny stosunek prawny: zrobiło ich sługami prywatnego przedsiębiorstwa państwa. I jakiż jest w tem sens, że państwo fabrykacji tytoniu nie uważa za prywatne przedsiębiorstwo państwowe pomimo, że ma ono chyba więcej charakteru prywatnej ustawy, a ustrój kolejowy służący publicznym i najogólniejszym interesom, którego bezpośrednie prowadzenie przez państwo ma pierwszorzędną doniosłość i staje się koniecznością dobra ogólnego, zdegradowany został przez toż samo państwo do znaczenia przedsiębiorstw prywatnych! A może urzędnicy kolejowi mają przy lżejszej (!) służbie mniejsze potrzeby życiowe, skoro minimum uważane za konieczne do egzystencji u nich wynosi tylko 500 złr. rocznie, podczas gdy u każdego innego oznaczone jest na 800 złr. Dzisiaj ten urzędnik kolejowy musi czekać sześć lat od swego mianowania, ażeby zdobyć te 800 złr. płacy. Przez te sześć lat służby bardzo ciężkiej i odpowiedzialnej będzie musiał wiele przecierpieć i wiele sobie odmówić. Może koła rządzące nie chcą bliżej przypatrzeć się, jaki jest dzisiaj stan naszych urzędników kolejowych. Może już sobie nie przypominają, że takie same warunki w Szwajcarji popchnęły służbę kolei północno-wschodniej do kroku bardzo rozpaczliwego, do ogólnego strejku. Może nie wiedzą, że nasze koleje państwowe są szkołą dla idei socjalistycznych, które rozwijają się bez żadnego nacisku, bez żadnej agitacji, ale sprowadzono są samym porządkiem rzeczy i obejmują szerokie koła od ostatniego palacza do średniego urzędnika. Wobec tego uregulowanie płac urzędników kolejowych musi nastąpić. Na to nie potrzeba żadnej nowej ustawy, a co ważniejsza, nie potrzeba rzeczy jeszcze mniej popularnej: nowego podatku. Jeżeli wyjmiemy wyższych urzędników, począwszy od wyższego inspektora, mamy 6162 urzędników kolejowych, 4510 służby i niższych urzędników. Przeciętne podwyższenie płacy od 200 do 250 złr. wyniesie nie wiele więcej nad dwa miljony, co przy ciągle wzrastających przychodach kolei państwowych nie gra wielkiej roli. Nowy wydatek można wliczyć na tytuł zwrotu kosztów jazdy. Nie potrzeba również odnosić się do parlamentu, bo w tym wypadku minister kolei żelaznych wspólnie z ministrem finansów może sam wydać nowe rozporządzenie,

Co do straży skarbowej, to jej żądania, przedłożone w marcu 1898 w petycji antysemity dep. Prochazki, są więcej niż skromne. Żądają one tylko uregulowania ich stosunków. W tej samej petycji zwrócono uwagę na usługi jakie oddaje państwu straż skarbowa i wtedy to zobowiązał się dep. dr Kaiol zająć się jak najgorliwiej strażą skarbową. Dzisiaj minister Kaicl ma sposobność dotrzymania obietnic deputowanego. Straż skarbowa napróżno spodziewała się, że przy regulacji płac urzędników i o niej nie zapomną. To wyłączenie jest dla niej tem przykrzejsze, że nie miała dotychczas dodatków na utrzymanie. Straż skarbowa ma zatem wszelkie prawo domagać spełnienia jej żądań, przedłożonych w petycji z r. 1898.

A wreszcie ta nieszczęśliwa kwestja djurnistów, tyle już razy omawiana. Przecież ci ludzie, od których wymaga się dostatecznej znajomości spraw kancelaryjnych, administracji i służby rachunkowej, wreszcie pewnego wykształcenia, którzy nieraz mają te same zajęcia co urzędnicy XI, X nawet IX klasy, nie mogą zadowolnić się temi 30 lub 35 złr. miesięcznej płacy. Kilkadziesiąt lat czekają djurniści na polepszenie stosunków, stworzenie stabilizacji jak i zmienienie dzisiejszej pogardliwej nazwy „djurnista“ na „prowizoryczny urzędnik“. Wobec ogromnej drożyzny artykułów spożywczych i podrożenia mieszkań, przeciętnie 45 złr. miesięcznego dochodu, nie może im wystarczyć. Djurniści wiedeńscy zwołali na 4 go bm. zgromadzenie, które miało obradować nad powzięciem kroków w celu ulżenia ich nędzy. Porządek dzienny zgromadzenia obejmował tylko dwa punkty: mianowanie djurnistów, którzy służą jako tacy 12 lat, urzędnikami XI klasy i powiększenie płacy o 25 prc. Baron Buschmann, radca sekcyjny w ministerjum handlu, zakazał zgromadzenia pozwalając djurnistom na wystosowanie prośby do tronu, aby otrzymać polepszenie stosunków w drodze łaski.

Rada państwa powinna upomnieć się o pokrzywdzonych i wymierzyć im sprawiedliwość.

Jutro rano o godzinie 8-mej wyjdzie nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“, zawierający sprawozdanie telefoniczne z przebiegu obrad na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu.

JE. hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Sądy rozjemcze. Namiestnik rozesłał do burmistrzów wielu znaczniejszych gmin w kraju — a między niemi także do lwowskiej — zapytanie, czy nakazane ustawą z dnia 6 marca 1875 r. sądy rozjemcze zostały ustanowione i czy funkcjonują. Sądy te w myśl rzeczonej ustawy powołane są do jednania stron w sporze będących o kwoty, lub przedmioty nieprzekrające wartości 300 złr. Członków sądu wybiera Rada gminna, sąd winien w oznaczonych dniach funkcjonować w lokalu zwierzchności gminy, a ugoda przed takim sądem zawarta ma moc egzekucyjną wyroku sądowego. Sądy rozjemcze powinny istnieć we wszystkich gminach, liczących więcej, niż 4000 mieszkańców, w innych zaś mogą być utworzone za uchwałą Rady gminnej. Sądy te nie weszły prawie nigdzie w naszym kraju w życie, w szczególności zaś we Lwowie nie istnieją one wcale i trudno obecnie dociec, czy wogóle robiono kiedy jakie próby celem ich aktywowania. Po reskrypcie namiestnika powstaną niewątpliwie w bardzo wielu gminach, we Lwowie zaś zarządzone zostały na razie badania, czy sądy rozjemcze w nim istniały, poczem wdrożona zostanie akcja celem wprowadzenia ich w życie. — Istnienie sądów rozjemczych ulży znacznie sądom w ich czynności — ludności zaś da szybki i tani sposób załatwiania sporów.

Weterynarze powiatowi. Donoszą nam, że dnia 3 b. m. była w ministerstwie deputacja austrjackich weterynarzy rządowych w sprawie regulacji ich stanowiska służbowego. Sprawa ta właściwie już od dwu lat jest przesądzona, kiedy Rada zdrowia przedłożyła wniosek awansowania c. k. weterynarzy powiatowych, którzy dotąd trwale i stale na cały czas służby przydzieleni byli do XI rangi. Ministerstwo przyjęło wniosek Rady zdrowia jako swój, oczekiwać tedy należy, że wniosek ten w formie przedłożenia rządowego pojawi się w Izbie deputowanych. Trudnoby tłomaczyć dalszą zwłokę niezdolnością parlamentu do pracy, skoro tyle innych ważnych przedłożeń mimo to podano Radzie państwa pod obrady. Sprawa ma swoje ważne strony nawet dla ogółu, nie mówiąc już o dziwnym stosunku urzędnika starostwa, który jeden wśród innych kolegów trwa stale na najniższym stopniu rangi, mając studja równe uniwersyteckim, a zajęcie służbowe tak ważne ze względu na ekonomję poszczególnych gospodarstw, jako też na ekonomję krajową. Jeżeli podnoszono skargi na weterynarzy rządowych, należy się zastanowić, czy główne źródło skarg nie leży w tej zasadzie, którą ustawodawca z r. 1876 przyjął dla weterynarzy rządowych, zdanie które i dzisiaj często słyszymy, że weterynarz rządowy nie potrzebuje awansu, bo ma inne boczne dochody. Ten system wynagradzania nie jest odpowiedni, gdyż czyni czynność urzędnika zależną od własnego przemysłu. Rząd powinien tak ważnego ekonomicznego urzędnika uczynić zupełnie niezależnym od ewentualnych dochodów, wtedy może od niego żądać zupełnej bezinteresowności. Sprawa jest nagła i powinna być rychło załatwioną.

Zamiar ucieczki. Hacuś, wspólnik Kasprzydowskiego w morderstwie Szostka niecierpliwi się za kratami w więzieniu śledczem. Nie podoba mu się mieszkanie u św. Michała. Tęskniąc za swoim wspólnikiem Kasprzydowskim, którego napróżno krakowscy dedektywi szukają po szerokim świecie, czy też dla innych nieznanych nam powodów, dosyć, że już dwa razy przepiłował kraty więzienne, tak, że musiano mu włożyć kajdanki i posadzić do bezpieczniejszej

kaźni na piątym kurytarzu. Ale i tu zbrodniarz upatrzywszy sobie sposobną chwilę spróbował po raz trzeci ucieczki i to w czasie kiedy cała uwaga sądu prawie wyłącznie zwrócona jest na głośną sprawę Färberów.

Wczoraj przed godziną 6 wieczorem, przed wysłuchaniem piątego świadka w tej sprawie, przewodniczący, prezes dr Morelowski przerwał nagle rozprawę, a publiczność dowiedziała się, że powodem tego intermezza jest ucieczka Hacusia. Poruszenie i sensacja na sali olbrzymie. Wszyscy na chwilę zapominają o Färberach, a Hacuś jest bohaterem. W tej chwili komisja sądowa z prezesem dr Morelowskim na czele udaje się na miejsce wypadku i rozpoczyna się poszukiwanie. W sukurs do tego nadciąga policja z nadkomisarzem p. Swolkienem na czele. Głównie zwrócono uwagę na kanał. Ale daremne wytężenie! Obszukano gmach od dołu do góry, a Hacusia ani śladu! Aż wreszcie po długiem szukaniu zdybano go ukrytego w komórce tuż przy murze domu kanonicznego, wciśniętego w kącik pomiędzy deskami.

Hacuś poprawił sobie byt tą ucieczką o tyle, że odtąd będzie siedział przykuty do podłogi, jako jeden z najniebezpieczniejszych zbrodniarzy.

W tym czasie znajdował się właśnie w gmachu dyrektor policji dr Korotkiewicz, który przysłuchiwał się rozprawie przeciw Färberom.

Hacuś, syn Haczyka, funkcjonarjusza przy kolei, pracował także, jako robotnik przy tejże kolei. W tym czasie ginęły tam rozmaite rzeczy, a nawet pieniądze z kasy, ale sprawców nie można było pochwycić. Jednego dnia Hacuś, zarabiający guldena z centami dziennie, nie przyszedł do roboty, oświadczając, że robić nie potrzebuje. Od tego czasu rozpoczęły się kradzieże towarów z zaplombowanych wagonów i kiedy naczelnik ekspozytury policyjnej p. Kostrzewski zarządził rewizję u podejrzanych robotników, znaleziono mnóstwo towarów u Hacusia i to go zaprowadziło do kryminału, skąd po wyjściu dopuścił się morderstwa w Krowodrzy. Hacuś zatem należy do najniebezpieczniejszych zbrodniarzy.

Wyprzedaż książek. Młoda firma księgarsko-antykwarska K. Wojnara (przy ulicy Florjańskiej) otworzyła u siebie wyprzedaż reszty nakładów K. Bartoszewicza. O ile wiemy nakładów tych pozostało już bardzo mało, tak, że niektórych książek i broszur jest zaledwie po kilkanaście egzemplarzy. Jestto więc już ostatnia sposobność zaopatrzenia się w cenne wydawnictwa. Ceny ich są nadzwyczaj niskie; cztery, pięć, a nawet sześć razy niższe od pierwotnej ceny katalogowej. Z końcem b. m. wyprzedaż zostanie zamkniętą.

Dezercja. Rudolf Bolek, szeregowiec 100 pułku piechoty, zbiegł z wojska.

Sprawa kradzieży 12 000 złr. w Wydziale krajowym. Dziś otrzymaliśmy telegraficzne doniesienie od korespondenta naszego ze Lwowa, że podejrzany o kradzież 12000 złr. w Wydziale krajowym kasjer Bujnowski został tamże aresztowany na polecenie prokuratorji państwa. P. Bujnowski był człowiekiem jak to mówią, na stanowisku, pobierał w Wydziale krajowym pensję około 3000 złr., a prócz tego był gospodarzem tutejszego kasyna mieszczańskiego. Jest to mężczyzna pięćdziesięcioletni, dobrze wychowany, ojciec rodziny i właśnie w tym miesiącu córka jego wyjść miała za jednego z tutejszych urzędników sądowych. Szczegółów kradzieży, o których niejednokrotnie już pisaliśmy w *Głosie Narodu* dziś nie powtarzamy, bo muszą one dokładnie już być znane czytelnikom, nadmienić nam tylko wypada, że zupełnie niespodziewanie otrzymaliśmy dzisiejszą wiadomość, sprawa bowiem ciągnęła się już bardzo długo, a najsumienniejsze śledztwo sądowe nie mogło dać żadnych pozytywnych wyjaśnień, pomimo zaś podejrzeń jakie zdawały się ciążyć przedewszystkiem na panu Bujnowskim nie aresztowano dotychczas nikogo.

Należy zatem wnosić, wobec świeżego doniesienia, że w sprawie całej ważna musiała zajść zmiana, ewentualnie, że nowe odkryto dowody, rzucające jasne światło na przebieg kradzieży. Ile dzisiejsze domysły nasze znajdą usprawiedliwienia, nieomieszkamy w najbliższym czasie zawiadomić szanownych czytelników.

Zawsze oni! Ze Lwowa piszą: Róża Weinberg, żona rzeźnika, zamieszkała pod l. 30 przy ulicy Słonecznej, rozgniewana na swoją sługę Marję Miryło, rzuciła na nią nóż rzeźnicki i skaleczyła ją w nogę powyżej kolana, tak, że musiano wezwać pogotowie stacji ratunkowej. Po zaopatrzeniu pozostała Miryło w domowej kuracji. Postępowanie karne wdrożono.

Potworne morderstwo. W warszawskich pismach czytamy: W dniu 6 października, o godzinie 12 w nocy, do restauracji Moraczewskiego przy ulicy Marszałkowskiej, wszedł porucznik 2 warszawskiego pułku fortecznego, Nosacz-Noskow, ze znajomymi Tridinem, Koleśnikowem i narzeczoną tego ostatniego, panią N. Czernow. Goście ci zajęli osobny stół.

Następnie, o ile wiadomo z pogłosek, zdarzyło się, co następuje: Przy stoliku sąsiednim grono osób cywilnych, z pomiędzy których zarządzający warsztatami kotlarskiemi na Pradze, Bolesław Daszkiewicz, zaczął się uporczywie przyglądać pani Czernow. Nosacz-Noskow zwrócił uwagę Daszkiewicza na nieprzyzwoitość jego zachowania się, a otrzymawszy na to gburowatą odpowiedź, wymierzył Daszkiewiczowi policzek, otrzymawszy także od niego z kolei uderzenie. Wówczas Nosacz-Noskow wydobył rewolwer i zmierzył do Daszkiewicza, lecz obecni przy zajściu rozbroili go.

W dniu 7-ym b. m. porucznik Nosacz-Noskow poszukiwał Daszkiewicza po mieście, lecz go nie znalazł. W dniu 8 Daszkiewicz przyjechał do fortecy, w celu złożenia skargi na porucznika Nosacza-Noskowa komendantowi. Nie zastawszy jenerała Komarowa w domu, Daszkiewicz pojechał do naczelnika sztabu fortecznego, lecz nie zastał i jenerała Baranowskiego. Jadąc aleją obok cerkwi, Daszkiewicz spostrzegł porucznika Nosacza-Noskowa, zatrzymał dorożkę i, wyszedłszy z niej, zmierzał w stronę Nosacz-Noskowa; ten ostatni wydobył rewolwer i, wystrzeliwszy 3 razy, położył trupem Daszkiewicza, a następnie, zgłosiwszy się do dowódcy pułku, zawiadomił o fakcie, poczem był aresztowany. Śledztwo w toku.

Żyd-hakatysta. Kto jeszcze wierzy w asymilację żydów, kto łudzi się, że żyd po spanoszeniu się na ziemi polskiej pozostanie wiernym jej obrońcą, niech posłucha tej krótkiej historji, zaszłej dwa dni temu (11 b. m.) w Szczakowej, podczas postoju pociągu warszawskiego. Miejscem działania: poczekalnia klasy II-giej. Bohaterem: Otto Köhssler, żyd, właściciel farbiarni w Łodzi. Dla objaśnienia dodać trzeba, że ów żyd w Łodzi i Królestwie, gdzie, jak wiadomo dla żydów są inne prawa, udaje gwałtownie Polaka, lecz z chwilą, gdy przejechał Granicę Köhssler zapomniał o swej „polskoszczy“ i zrzucając skórę baranią, pozostał lisem w całej krasie. Od Granicy nie mówił inaczej jak po niemiecku a posługacza-śmiałka, który odważył się zapytać go po polsku, zwymyślał od słów ostatnich, dodając: „p o l n i s c h e R e d e r e i“. Usłyszał to zdanie p. W., także z Łodzi i po zwróceniu uwagi wstrętnemu żydowi, zażądał natychmiastowego spisania protokołu. Zjawił się komisarz w Szczakowej i zadość uczynił prośbie pana W., obiecując nadto sprawę oddać do sądu. Pan W. słusznie domaga się ukarania żyda za ubliżenie narodowości polskiej, która chyba wobec żyda tyle tylko zawiniła, że dała mu byt na gościnnej ziemi. Czy to nie świetna ilustracja do bajki Mickiewicza o żmii i chłopie?!

O ciekawych stosunkach w Radzie gminnej m. Stryja miał się dowiedzieć namiestnik, gdy tymi dniami zjechał tam na lustrację urzędów. Oto na audjencji w starostwie, na zapytanie: „jak tam idzie w Radzie gminnej?“ odpowiedział radny Krasiński, kowal, że 17 radnych umarło, 18 wylosowano jeszcze przed czterema laty, a nowych nie wybrano. Ponieważ zaś Rada składa się z 36 ściu członków, tedy prawnie zasiada w niej tylko jeden radny.

Morderstwo popełnione na osobie Edwarda Bernala, zamieszkałego w Wołoskiej wsi ad Bolechów, było sensacyjnym wypadkiem dla całej okolicy i dało powód do wielu uwag i przypuszczeń, uwłaczających czci osób niewinnych zupełnie. Przeróżnych pogłosek tych oczywiście nie powtarzamy, poprzestajemy tylko na opisaniu nagiego faktu. Przedewszystkiem musimy zanotować, że ścisłej daty popełnionego czynu dotychczas śledztwo nie zdołało oznaczyć, która to okoliczność nie zadziwi czytelnika po przeczytaniu niniejszej korespondencji.

Edward Bernal, z zawodu stolarz, właściciel realności, znany był w Bolechowie ze swej żyłki pieniackiej i miał skutkiem tego wielu wrogów. Zajmował w swej realności jeden pokój, a tak był przesadnie ostrożny, że nietylko do pokoju nie wpuszczał nikogo, ale we dnie i w nocy zamykał na klucz furtkę, prowadzącą z ulicy na podwórze, po którem uwijał się złośliwy brytan. Dnia 22 sierpnia przyjechał do Edwarda B. kuzyn jego Aleksander Bernal, człowiek młody, z wyrazem twarzy bardzo niemiłym, co spostrzegli najmniej nawet ciekawi sąsiedzi. W wilję przyjazdu tego kuzyna Edward B. własnoręcznie chleb rozczyniał i przy tej czynności widziano go żywym po raz ostatni.

Nazajutrz Aleksander Bernal przyszedł do żydowskiego handlu, chcąc sprzedać przyniesioną ze sobą sztukę płótna, żydówka jednakże mimo niskiej ceny nie chciała zrobić dobrego „geszeftu“. Naówczas A. B. zawołał: „Podaj nożyczki, niech to potnę w kawałki“. Żydówka nożyczek nie dała i pozbyła się wreszcie natręta. Aleksander B. sprzedawał następnie przez kilka dni z dobrym skutkiem i bez przeszkody rozmaite przedmioty, którebyły były własnością Edwarda B., a czynił to — jak sam opowiadał — z upoważnienia właściciela, który miał wyjechać do Krakowa, jemu zaś polecił uzyskać pieniądze na opędzenie rodzinnych potrzeb drogą sprzedaży owych przedmiotów.

Po jakimś czasie Aleksander B. ulotnił się, a gdy Edward B. nazbyt długo nie powracał, władza na doniesienie sąsiadów kazała jego mieszkanie otworzyć i przeprowadzić rewizję. Pod sofą znaleziono owinięte w kapę zwłoki zamordowanego, które znajdowały się już w stadjum silnego rozkładu. Morderstwa dokonano za pomocą siekiery, a ślady krwi z podłogi usunął złoczyńca przez staranne umycie, jak wogóle porządek w pokoju panował wzorowy. Za domniemanym mordercą wysłano listy gończe, jak dotychczas bez skutku. Korespondencję tę napisaliśmy na podstawie opowiadania znajomego kandydata notarjalnego, który z Bolechowa przybył nam wczoraj do Krakowa i opowiedział mi ją przy sposobności.

Podróż artystyczna. *Tournée* artystyczna pianistki Zofji Lubicz Dzierzbickiej cieszy się w Rosji niezwykłem powodzeniem. Znakomita artystka pozostaje obecnie w Jałcie (w Krymie) skąd urządza liczne wycieczki na koncerty do wszystkich najgłówniejszych miast i miejsc kąpielowych. W samej Jałcie, pierwszorzędnem miejscu kąpielowem nad morzem Czarnem, doznała rodaczka nasza tak serdecznego przyjęcia ze strony bawiących tam kuracjuszów, że *Krymskij Kurjer* pisze: „gra pani Dzierzbickiej do tego stopnia rozgrzała dusze i serca słuchaczów, że po zakończeniu koncertu, oklaskom i wywoływaniom musiano dopiero położyć koniec zagaszeniem lamp, gdyż publiczność sali opuścić nie chciała. Największą burzę oklasków wywołał marsz wojskowy Szuberta-Tausiga“. Na dzień 30 września br. zawezwana została rodaczka nasza na dwór cara Mikołaja, gdzie wraz z patryarchą pianistów 83-letnim starcem Antonim Kontskim miała wystąpić z koncertem przed parą cesarską, jej rodziną i całym dworem rosyjskim, bawiącym obecnie w Liwadji obok Jałty, koncert jednak z powodu śmierci królowej Danji a babki cara, nie przyszedł do skutku, o czem marszałek dworu hr. Benkendorf artystkę listownie zawiadomił. Zaznaczamy, że był to pierwszy wypadek, aby dwoje artystów Polaków dopuszczonych zostało na dwór cara, gdzie występy nawet najwybitniejszych sił artystycznych rodowitych Rosjan zaliczyć można prawie do zdarzeń wyjątkowych. Występ pani Dzierzbickiej na dworze cesarza Rosji odbędzie się w Petersburgu po zakończeniu żałoby. Urządzaniem koncertów artystki zajmuje się znany w Krakowie impressario p. Zygmunt Posiadłowski.

Wynalazek Polaka. P. Marchwiński, Warszawianin, zamieszkały obecnie w Belgji, wystąpił do rządu belgijskiego z żądaniem o przywilej na eksploatację masy, nieprzepuszczającej wody. Piwnice wilgotne, w najniższych miejscach położone, po wylepieniu tą masą, wody nie przepuszczają.

Spadek amerykański. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ponownie zwrócił się do konsulatu warszawskiego z żądaniem odszukania spadkobierców zmarłego w Texas wychodźcy Wincentego Rankowskiego. Wiadomo o nim to tylko, iż wyemigrował z kraju przed półwiekiem i że w roku 1836 poległ na wojnie w Texas. Rząd Unji, w nagrodę zasług, nadał Rankowskiemu grunty, których wartość obecnie dosięgła stu kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Teraz, regulując prawo własności, rząd poszukuje spadkobierców obdarowanego. Interesowani powinni złożyć w konsulacie warszawskim metrykę urodzenia zmarłego, oraz dowody pokrewieństwa. Zaznaczamy przytem, iż do konsulatu zgłaszają się liczni Rakowscy, gdy tymczasem tylko „Rankowscy“ mają prawo do spadku.

„Virgo“, parowiec, na którego pokładzie Andrée wraz z balonem swoim popłynął latem roku ubiegłego do miejsca wzlotu pod Szpicbergiem, zawinął w tych dniach do Pillau w Prusach wschodnich z ładunkiem śledzi ze Szkocji. Kapitan statku, Olzon, zapytany, oświadczył, iż Andrée przed puszczeniem się w podróż napowietrzną, mówił mu, że można na jego powrót czekać do końca października r. 1898. Gdziekolwiek spadnie wraz z towarzyszami, do tego czasu zdoła się utrzymać i dać znak życia o sobie. Gdyby wszakże do tej pory nie było od niego wieści, znaczyć to będzie, że prawdopodobnie zginął.

Plaga liszek dotknęła Starą Marchję. Wielkie pola kapusty są zupełnie zniszczone, a ubiegłego poniedziałku pociąg na linji kolejowej Oebisfelde-Magdeburg został w biegu przez wędrujące liszki wstrzymany. Miljony ich osiadły na szynach i na kołach wagonowych i niemało trzeba było czasu, aby tor oczyścić.

Zapatrywania i cele młodej generacji. W *Figarze* ogłosił Juljusz Hurel ankietę o zapatrywaniach i celach młodej generacji w zakresie polityki, sztuki, literatury i moralności. Z odpowiedzi dotychczas nadesłanych, jest odpowiedź Onneta najobszerniejsza i najbardziej zajmująca: Z tego ducha opozycji, którą zawsze odznacza się młodzież, wyniknęło jej stanowisko ściśle demokratyczne w czasach monarchji, a ściśle arystokratyczne w czasach republiki. Młoda generacja ma cele wysokie, sięgające w chmury. Oświadcza, że daje się porywać ideałom, a pospolite pojęcia republikańskie nie przemawiają do niej. Demokracji brakuje estetycznej wytworności i dlatego patrzy ona nieprzyjaźnie na elitę intellektualną. W każdym razie jednak ta młodzież daleka jest od tego, aby miała sobie życzyć powrotu monarchji lub dyktatury. Najbardziej odpowiednią formą zmiany systemu rządowego byłaby wojna lub rewolucja. Przejście z republiki do dyktatury mogłoby być tylko następstwem

zwycięskiej wojny, wobec tego zrozumiały jest ten chłód, z jakim świat urzędowy przyjmuje każdego zwycięskiego jenerała i zrezygnowanie z idei odwetu. Ażeby Francja jako republika wdała się w jaką wojnę, musianoby ją jej wypowiedzieć... Co do sztuki i literatury, to wyrażenie „czysta i tylko francuska“ jest wprawdzie bardzo pochlebne, ale w gruncie rzeczy fałszywe. Nie ma „czystego i tylko francuskiego genjuszu“. Czy wolno utrzymywać, bez narażenie się na zarzut zbytniej surowości, że Francuzi mają bardzo mało własnych idei? Natomiast przyswajają sobie znakomicie idee innych, które potem wyjaśniają. Pojęcia cudzoziemskiego pochodzenia, które dostają się do ich mózgów ciemne i pomieszane, wychodzą z nich jasne i zrozumiałe. To jest dar bardzo szczęśliwy, zapewniający tym, którzy go posiadają, zmysł do proporcji, smaku i delikatności uczuć. To jest prawdziwy genjusz narodowy; polega on na jasności i umiarkowaniu umysłowem. Francuzi po wszystkie czasy przyswajali sobie genjuszów cudzoziemskich i zdobywali z ogromnem powodzeniem ich materjalne i intelektualne zdobycze. Co do moralności stan jest niestety nie świetny. W małżeństwie żyją mąż z żoną jak koledzy według upodobania. Rano mówią sobie „Dzień dobry“ i spotykają się znowu dopiero wieczorem. Jest to pewien „wolny związek“ W razie nieprzewidzianych kataklizmów rozwód jest (bojgu dozwolony. To zagustowanie w niemoralności uwidacznia się od lat piętnastu w klasie mieszczańskiej. Zaczęło się, od mniej lub więcej pieprznych opowiadań, niezdrowe idee zaczęły kiełkować w główkach dam, rozmowy były co raz więcej płaskie, przyzwyczajano się chodzić do tingl-tanglów, ażeby słuchać najgrubszych dowcipów diw i primadon.... Francuzi, jak powiada pieśń ludu, pozostaną zawsze Francuzami. Trzeba przyjmować ich z ich zaletami i ich wadami. Trzeba zważać nie na jednostki ale na masę. W pierwszych godzinach wojny zginęliby wszyscy weseli utracjusze, wszyscy esteci, wszystkie „piękne duchy“, według których świat sądzi Francję. Ale zostałaby masa, to znaczy mądry i silny lud i toby wystarczyło. A więc nie tracić nadziei, tylko, jeżeli to możliwe, nabierać nieco rozsądku“.

HUMOR.

Szczyt siedzenia pod pantoflem.

Małżonek o północy powraca do domu. Wchodzi na palcach, zagląda do sypialni i znów bardzo cicho wychodzi na schody i dzwoni do drzwi sąsiada.

Sąsiad leży już w łóżku. Usłyszawszy dzwonienie, wstaje i drzwi otwiera.

— A pan co tu robi o tej porze?

— Szanowny panie — błaga „pantofel“—przyszedłem do domu i znalazłem żonę już śpiącą.

— Cóż z tego?

— Więc, błagam, daj mi pan zaświadczenie, żem już o północy był w domu...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 13 października. Wczoraj rano w tutejszych koszarach Ferdynanda odbył się pojedynek na pistolety, pomiędzy p. L. urzędnikiem jednego z tutejszych banków, a kapitanem M. Ten ostatni zginął na miejscu.

Wiedeń 13 października. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Tadeusza Lisa z Bełza do Łęki, Ignacego Kaweckiego z Tłumacza do Monasterzysk. Stanisława Olszewskiego z Rymanowa do Przemyśla, Seweryna Karola Smolęckiego z Łopatyna do Bursztyna. dr. Jerzego Tarnawskiego z Solki do Suczawy, Jana Curkowskiego z Obertyna do Radziechowa. Stanisława Przybysławskiego z Komarna do Doliny. dr. Teofila Żukowskiego z Radowiec do Waszkowiec, dr. Oresta Baleanu z Seretu do Górahumory, Gabryela Franciszka Rottera z Radziechowa do Bóbrki, dr. Romulusa Reuta ze Stanowiec do Radowiec, Stanisława Dańca z Wiśniowczyka do Rymanowa; nadał dalej adjunktowi sądowemu we Lwowie Eliaszowi Illasiewiczowi posadę adjunkta sądowego w Solce; wreszcie zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Adama Nowakowskiego dla Obertyna, Rudolfa Stadlera dla Wyżnicy, Józefa Piątkowskiego dla Delatyna, Michała Siwińskiego dla Łopatyna. Minister sprawiedliwości zamianował oficjała kancelaryjnego drugiej klasy Franciszka Grubera w Kołomyi naczelnikiem kancelarji drugiej klasy w Kołomyi.

Wiedeń 13 października. Następujący auskultanci mianowani adjunktami sądowymi: Jan Porembalski dla Starej Soli, dr Adam Strawiński dla Husiatyna, Samuel Nebenzahl dla Brzezy. Władimierz Wörös dla Cieszanowa Ferdynand Syrzistie dla Lwowa, Feliks Narolski dla Rymanowa, Bolesław Luczyński dla Komarna. dr Stanisław Biały dla Wiśniowczyka, dr Henryk Domkner dla Bełza, dr Fryderyk Rosenfeld dla Tłumacza.

Wiedeń 13 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które miało przebieg spokojny, oświadczył burmistrz dr. Lueger, że przedłoży i namiestnictwu i Sejmowi dolno-austrjackiemu protest mniejszości Rady przeciw znanej uchwale Rady w sprawie gazowej. Uchwały powziętej zasystować jednak nie może, ponieważ uważa ją jako zupełnie prawomocnie powziętą.

Genewa 13 października. Rozprawa przeciw Luccheniemu rozpocznie się dnia 3 listopada o godzinie 9-tej rano. Wyznaczony już został trybunał, w którego skład wchodzą jako przewodniczący Alfred Burg. jako assesorowie, Racine i Schutzle.

Paryż 13 października. Zapewniają, że biuro syndykatu robotników kolejowych na wczorajszem swojem tajnem posiedzeniu nie było w stanie doprowadzić do porozumienia w sprawie powszechnego strejku. Pietnaście głosów oświadczyło się za wznowieniem strejku, 15 za jego zaniechaniem. Robotnicy urządzili wczoraj kilka zgromadzeń. Zauważać się na nich daje pewna skłonność robotników do podjęcia pracy na nowo. W wielu miejscach już to uczyniono, tak że tu i ówdzie przy opuszczonych przez kilka dni rusztowaniach murarskich, ruch rozpoczął się na nowo.

Paryż 13 października. Minister handlu i minister robót publicznych przyjmowali wczoraj wieczorem centralny komitet strejkujących robotników. Komitet ten zażądał od ministrów jako od przedstawicieli rządu, by rząd dał przykład podwyższenia płac robotniczych i zapewnił robotnikom, których zatrudnia, lepsze warunki bytu. Ministrowie zastrzegli sobie dzień czasu do namysłu, poczem robotnikom dadzą odpowiedź.

Ostenda 13 października. W nocy z 11 na 12 października nastąpiło w kanale La Manche zderzenie między belgijskim okrętem pocztowym „Księżna Józefina“, a trójmasztowcem amerykańskim. Okręt belgijski został bardzo uszkodzony, dopłynął jednak do portu. Między pasażerami panowała nie dająca się opisać panika.

Frankfurt 13 października. *Frankfurter Ztg.* donosi, że mocarstwa stanowczo domagać się będą zupełnej i całkowitej ewakuacji Krety. W tych dniach odpłynąć ma na Kretę z ramienia sułtana Osman basza. Wyjazd jego może mieć podwójne znaczenie: albo Osman basza wyjeżdża w celach pacyfikacji, albo jako nowy gubernator wyspy. W tym drugim wypadku postanowili admirałowie nie dopuścić do wylądowania Osmana baszy, jak również i każdego innego wysłannika sułtana, któryby w tym charakterze przybywał.

Stokholm 13 października. Storting zebrał się wczoraj. Imieniem króla oświadczył prezydent ministrów Sten, że król zgadza się na propozycję pokojową cara i do niej przystępuje. Na konferencji pokojowej postawione będzie żądanie neutralizacji Szwecji i Norwegji.

Konstantynopol 13 października. W zamierzonym przeglądzie wojsk, który ma się odbyć na placu ćwiczeń obok Ileliz, w czasie pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, wezmą udział: skombinowana dywizja piechoty, składająca się z 12 batalionów piechoty, dwa syryjskie i dwa albańskie bataljony żuawów, dwa bataljony strzelców, wreszcie cztery szwadrony kawalerji i trzy baterje polne. Komendę nad tem wojskiem obejmie komendant drugiej dywizji gwardji, marszałek Schefket Pasza.

Ćwiczenia oddziałów, mających brać udział w rewizji, odbywają się już od kilku tygodni, i dwa razy już odbyto rewję przed sułtanem. Wszystkie te oddziały zostały świeżo wyekwipowane, przyczem zmieniono zupełnie mundur batalionów żuawów. Ze względu na niemieckiego gościa dano albańskim żuawom mundur czarno-biało czerwony.

Konstantynopol 13 października. Porta wysłała do Krety rozkaz usunięcia wojsk tureckich z wyspy. Jenerał dywizji Osman Nury i jenerał brygady Sabit otrzymali polecenie udania się na Kretę, ażeby przeprowadzić rozporządzenie Porty.

Konstantynopol 13 października. Według doniesień z Krety, admirał Pottier, zgromadziwszy mahometańskich notablów, ażeby im oznajmić odjazd tureckich wojsk, dodał do swego oświadczenia, że cztery europejskie mocarstwa zapewniają Mahometanom bezpieczeństwo, że jednak tę opiekę stracą, skoro tylko wojska międzynarodowe zaczepią i dopuszczą się gwałtów. Admirał Pottier dał zarazem Mahometanom zapewnienie, że będą mieli te same prawa autonomiczne co Chrześcijanie w stosunku do cyfry ludności. Pomimo tego, wielu Mahometan chce wyspę opuścić.

Omaha 13 października. Prezydent Stanów Zjednoczonych wypowiedział tu podczas bankietu mowę o w wojnie, w której wykazywał, że wojna hiszpańsko-amerykańska była błogosławieństwem dla świata i że dobroczynne jej skutki są wprost nieocenione.

Obrady deputacyj kwotowych.

(Telegr. i telefon. sprawozdanie „Głosu Narodu).

Wiedeń 13 października. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Budapesztu, że podróż ministra br. Dipaulego do Budapesztu nie miała nic wspólnego z przedłożeniami ugodowemi. Minister handlu podjął tę podróż tylko dla tego, aby się przedstawić węgierskim kolegom. Z innej strony jednak — jak donosi *N. W. Tagblatt* — podają, że Dipauli miał zakomunikować hr. Thunowi bardzo ważne wiadomości, z którego to powodu hr. Thun zaraz wczoraj wieczorem wyjechał z Budapesztu. Hr. Thun miał otrzymać wezwanie od cesarza. W niektórych kołach węgierskich mówią o przesileniu w gabinecie austrjackim.

Wiedeń 13 października. Hr. Thun i hr. Gołuchowski przyjmowani byli wczoraj przez cesarza na osobnej audiencji.

Budapeszt 13 października. Minister handlu baron Dipauli wyjechał wczoraj rano do Wiednia, minister Kaicl zaś popołudniu.

Budapeszt 13 października. Członkowie austrjackiej deputacji kwotowej wyjechali wczoraj w południe do Wiednia. Węgierska deputacja odłożyła na później załatwienie austrjackich propozycyj, aby przez ten czas gruntownie je jeszcze rozważyć. Mówią, że baron Banffy popierał zgodzenie się na kilka dni zwłoki, przez ten czas bowiem wytworzyć się będzie mogła większość, któraby przystała na przyjęcie bez zmian układu z czasów hr. Badeniego. Dzień, w którym obrady deputacji kwotowej na nowo zostaną podjęte, nie jest jeszcze oznaczony. W kole austrjackich delegatów utrzymuje się przekonanie, że od czasu złagodzenia obstrukcji w parlamencie austrjackim, załatwienie ugody nie jest wykluczone, przyczem rząd austrjacki ma zamiar odłączyć podatek spożywczy od ugody, przez co pozyskać by można te stronnictwa prawicy, które są jeszcze ugodzie przeciwne. Jeżeli zatem w obradach komisji austrjackiej okaże się załatwienie ugody prawdopodobne, zostanie w każdym razie prowizorjum przedłużone, z czem łączy się prowizoryczne dalsze istnienie kwoty.

Budapeszt 13 października. Węgierska deputacja kwotowa przyjęła wczoraj do wiadomości sprawozdanie i propozycję deputacji austrjackiej, żądającą ustanowienia dla Węgier kwoty $38^1/_2$ z wyłączeniem *praecipuum*. Kwota ta ma być zaokrąglona na 38 w stosunku do 62.

Budapeszt 13 października. Austrjacka deputacja kwotowa odbyła wczoraj przed południem dłuższe posiedzenie, na którem prezydent hr. Schönborn zawiadomił, że deputacja węgierska zastrzegła sobie przestudjowanie propozycji austrjackiej i ułożenie odpowiedzi w stosownym terminie późniejszym. Z tego powodu obrady na razie przerwano.

Budapeszt 13 października. Komisja ekonomiczna przyjęła w rozprawie ogólnej projekt ustawy o związku handlowo-cłowym, zawartym pomiędzy rządami obu połów monarchji. W toku rozprawy prezydent ministrów bar. Banffy, oraz ministrowie Daranyi i Daniel przemawiali za przedłożen ami. Baron Banffy bronił stanowiska rządu, który postąpił sobie stosownie do art. I ustawy z roku 1898. Po wszystkich antecedencjach nie ma żadnego powodu do wnoszenia przedłożenia o samodzielnym ekonomicznym ustroju Węgier.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyśln do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30 września.

8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki: w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ z Podgorza Płasz
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
1·18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1·31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

2·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
7·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Strożach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia: w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, Na Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy**, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy**, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima: w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa**, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy. Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima**, ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 3135

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

Rada powiatowa w Wieliczce

rozpisuje 3242 1 3

konkurs na posadę lustratora i konduktora powiatowego

płacą 420 złr. i 250 złr. dodatku, z prawem do awansu, pięcioleci i stałej zapomogi przy pewnych warunkach.

Bliższych szczegłów udziela biuro Wydziału powiatowego. Podania wnosić można do **15 listopada b. r.**

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących:

Lwów: **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego** i **Ruckera.** — *Przemyśl:* **Mańkowskiego** i **Schwarza.** — *Gródek:* **Heschelesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** — *Kołomyja:* **Jaśkiewicza, Stenzla, Berglera i w drog. Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece.** — *Kraków:* **K. Wiszniewskiego, Gralewskiego, Redyka** i **w drog: Zopotha i Sp.** — *Podgórze:* **D. Matuli.** — *Limanowa:* **Zubrzyckiego.** — *Dukla:* **Tobiasa** — *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego** i **Szancera.** — *Bochnia:* **w drog. I. Michnika.** — *Wadowice:* **Macudzińskiego** i **w drog. K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** — *Rzeszów:* **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego.** — *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.** — *Bielsko:* **Frankla.** — *Tarnobrzeg:* **Denkera.** — *Uhnów:* **Kałużniackiego.** — *Rozwadów:* **Czernieckiego.** — *Żołynia:* **St. Tomaszewskiego.** — *Kolbuszowa:* **Bembena.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost dwa razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.** 1035

Sprzedaje się majątek w Tarnowskiem około 550 mrg.

około 300 roli iłowato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk 3 kośnych urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych około 40, stawów 11, (około 15 morgów karpiowych), lasu około 50 morgów mieszanego, 220 korcy oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa buraków, karpieli, bobu, fasoli, kukurydzy, łubinu około 100 morg. Z gospodarstwa nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole zawap[illegible]ane, kainitowane, zazuzlowane i zielonemi nawozami kilkakrotni[illegible]silane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ładny. Dom o [illegible]bikacjach, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, stodoły d[illegible]e, lodownia, — wszystkie budynki murowane, warte około 100.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego i nawozowego — ił odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. Ludność biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodne miejsce do zakładania fabryki 3 klmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast dużych, z inwentarzami ewentualnie. Cena po **400** złr. morga przeciętnie. — **Adres A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można tentować. 3232 1 4

[...] składzie fortepianów Pianin i Harmonij

Radziszewskiego i Spółki

3140

[...]aż, zamiana, wynajem, [...] odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

[...]ek główny Nr. 29, Kraków.

Parcela budowlana

na Blichu

narożnik dwóch wytyczonych ulic 581☐ sążni jest **tanio** z wyłożeniem małego kapitału w całości lub częściowo **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru K. Angelusa w Krakowie, ulica **św. Marka l. 19.** 3096

Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,

poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski

3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki.

Cenniki franco na żądanie.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. ☞ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 22 0

Bulion!

najprzedniejszy, z dziczyzny i z drobiu, oznaczony medalem srebrnym i medalem honorowym na wystawie lwowskiej w r. 1894 poleca **Piotr Kucharski** w Krościenku nad Dunajcem. 3153

Uskutecznia się w naszem biurze:

przekłady

(tłumaczenia) wszelkich **skryptów, listów, dokumentów, korespondencyj, broszur, cenników** i t. p. od **najwytworniejszych** do **najzwyklejszych** z języków **francusk., angielsk., włosk., niemieck. i rosyjsk., na język polski i odwrotnie. — Wykonanie wykwintne i sumienne.**

Gł. Ajencja Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Marjacki 2. 2819

Zarząd ogrodu

ks. Jerzego Czartoryskiego

w Wiązownicy 3198

poczta w miejscu, stacja kolei Jarosław, sprzedaje i wysyła z końcem października

Jabłonie	3 letnie	po	50	ctn.
„	4 i 5	„	60	„
Grusze	3	„	50	„
„	3 i 5	„	60	„
Wiśnie czarne		„	40	„
Orzechy włoskie		„	40	„

Stanowiska Pełnomocnika Rządcy

człowieka zaufania (home de confiance) lub Zarządcy stadnin wielkich, **poszukuje** Akademik roln. z Altenburga, człowiek sumienny, inteligentny, w sile wieku, były Rotmistrz huzarów węgierskich, obecnie dzierżawca Dóbr, rolnik i administrator znakomity, ze znajomością języków polskiego, niemieckiego, francuskiego, węgierskiego, w części serbskiego i rumuńskiego, z powodu konieczności zmiany klimatu w Węgrzech dla żony nieodpowiedniego. Może złożyć kaucję 12—15000 złr. Zgłoszenia uprasza do działu inseratowego dla **Clemens P. Rotmistrz z Wegler.** 3123

3 POKOJE

przedpokój i kuchnia są zaraz do **wynajęcia**. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **3233.** 1 2

Biuro nauczycielskie

koncesjonowane 3073

w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Szpitalnej Nr. 7.

Ziemniaki do jedzenia

Ziemniaki dla gorzelń

poleca po cenach ściśle targowych, loco dowolna stacja kolejowa 2222 1 12

Stanisław GURGUL w Krakowie.

W nowo przezemnie przeprowadzonej ulicy między Krupniczą a Rajską

mam jeszcze

dwie parcele

jedna obejmująca **156 sążni☐**, front 18 mtr. głębokość 30 metrów, druga **162 sążni☐**, front 17 mtr., głębokość 30 mtr. — oraz znakomicie zbudowaną

kamienicę

dwupiętrową, z frontem na południe i zachód (narożnik) **zaraz tanio** do sprzedania.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Stanisław Woyczyński, Kraków

ul. Nowo przezemnie przeprowadzona, dom Wgo P. **Bujasa** w parterze. 3194 2 6

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, z **poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 3144



Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

— W Niedziele i Święta zamknięte. —

Podziękowanie.

Przewielebnemu ks. kanonikowi **Antoniemu Pasiutowi**, proboszczowi, ks. **Jakóbowi Takuskiemu**, wikarjuszowi, obu w Radomyślu, ks. **Jakóbowi Krogulskiemu**, proboszczowi ze Żdżarca, ks. **Józefowi Kowalskiemu**, proboszczowi ze Zgórska, za bezinteresowne pochowanie zwłok ś. p. męża mego **Jana Łączaka**, kierownika szkoły w Radomyślu, — Wielm. **Antoniemu Rinkowi**, c. k. inspektorowi szkolnemu okręgu mieleckiego, **straży ogniowej** miasta Radomyśla, wszystkiemu **Nauczycielstwu** okręgu mieleckiego i całej szanownej **Publiczności**, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. męża mego, — wreszcie Wielm. Drowi **Waleremu Cymblerowi**, za gorliwą pomoc i opiekę lekarską, składam niniejszem

serdeczne podziękowanie

Radomyśl dnia 27 września 18[..]

Marja Łączakowa
wdowa.

3243

Zarząd Dóbr w Żmigrodzie poszukuje zaraz

ogrodnika.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Żmigrodzie. 3240 1 4

Kartofle

najprzedniejsze, bardzo dobre do jedzenia, sprzedaje **Zarząd Dóbr w Prokocimiu** po cenie 1 złr. 35 ct. za 100 kilo na miejscu w dowolnych ilościach. Zgłoszenia od 8 do 12 i od 2 do 5 każdego dnia. 3235 1 6

Szafarki

zdrowej, trzeźwej, sumiennej, **poszukuje** na wieś **Józefa Miejska w Tyskowie** ost. p. Baligród. 3238 1 3

Handel korzenny i delikatesów **Edwarda Kwiatkowskiego w Podhajcach** poszukuje

chłopca

do praktyki z ukończoną II kl. gimnazjalną. 3239 1 2

Poszukuję

małego, zgrabnego, nie zniszczonego a taniego **garnituru mebli** salonowych, oraz **lustra** w ramach orzechowych, **miary** 130/110. **Narcin Opido. ulica Gertrudy Nr. 7.** 3229 1 2

Chłopiec

z V-tą wydziałową, 16 lat, poszukuje przyjęcia w pracowni ślusarskiej na praktykę. Z powodu ubóstwa, skromne wynagrodzenie, dalsze warunki przy przyjęciu. Zgłoszenia przyjmuje pod „**Szczęsnym**“ poste restante Moderówka dworzec. 3241 1 2

Osoba

znająca dobrze pielęgnowanie chorych poszukuje miejsca. Kraków, **Bracka l. II ptr. A. B. C.** 3228

Masło deserowe

rozsyła codziennie, świeże, w paczkach 5 kilowych, netto 9 funtow za 4 złr. oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za 2 złr. franco za pobranie pocztowem, z gwarancją, najlepszą obsługą. **Marya Laubowa w Brzesku.** 3236 1

Pierwsze piętro

do wynajęcia przy **Linji A-B Nr. 37.** 3244 1 3

Urzędnik państwowy

buchalter, **poszukuje** w godzinach wolnych **zajęcia,** może udzielać lekcyj. — Zgłoszenia uprasza pod l. **K. J. 72** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 3234 1 3

Pani lub Panna

wprawnie kaligraficznie pisząca, **znajdzie** stałe **zatrudnienie** w większym domu handlowym w Krakowie. Oferty piśmienne pod **B. 415** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3220 1 2

Handel

korzenny, z wódkami i trafiką do odstąpienia. Wiadomość: Kraków, ul. Sławkowska l. 15. 3206

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20

Poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**“. — **Przy zakupnie wyraźnie żądać** tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź“.** 3137

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki „**Mais Numa**“. „**Mais Albert**“, białe „**Noris**“ do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**“, „**Mais de Paris**“ do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam okaz[...]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do nru 234 „Głosu Narodu".

XV. sesja parlamentu.

Ósme posiedzenie Izby.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne „Głosu Narodu")

Wiedeń 13 października. Przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej zebrała się w celu ukonstytuowania komisja dla nietykalności poselskiej. Prezesem komisji obrany został dep. Eugenjusz Abrahamowicz.

Wiedeń 13 października. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 11 min. 20. Prezydent dr Fuchs oznajmia Izbie, iż nowy minister handlu bar. Dipauli pojawił się już w Izbie. Istotnie bar. Dipauli wchodzi do sali obrad i zajmuje miejsce na najskrajniejszej prawicy ławy ministrów.

Nowoobrany poseł czeski Maktera składa ślubowanie poselskie w ręce prezydenta Izby.

Prezes gabinetu hr. Thun zawiadamia o zniesieniu zarządzeń wyjątkowych w 10 powiatach Galicji zachodniej.

Minister rolnictwa Kast przedkłada zamknięcie rachunków z obrotów funduszu meljoracyjnego za rok 1897.

Minister skarbu dr Kaicl przedkłada projekt ustawy, dotyczącej należytości od przenoszenia własności nieruchomej.

Prezydent dr Fuchs ogłasza wynik ukonstytuowania się komisji Izbowej.

Napływają podania różnych sądów o dozwolenie na ściganie posłów: sądu w Gracu przeciw niemieckiemu narodowcowi Wagnerowi, sądu w Chebie przeciw dep. Schönererowi, sądu w Celowcu przeciw dep. Riegierowi, sądu w Wadowicach przeciw ks. Stojałowskiemu.

Dep. Pommer i tow. stawiają wniosek, dotyczący sposobu pokrycia wydatków, ponieść się mających przez państwo na podwyższenie płacy sług państwowych.

Dep. Funke, Gross, Berger i tow. wnoszą interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie znanego okólnika ministra, zabraniającego urzędnikom sądowym brania udziału w agitacji politycznej. Interpelanci widzą w tym zakazie zagrożenie niezawisłości sądownictwa, ciężką obrazę całego stanu sędziowskiego i zapytują ministra, czy gotów jest cały okólnik znieść.

Prezydent oznajmia przejście do porządku dziennego. Nim to się naprawdę udało, potrafił „August" parlamentarny, dep. Schönerer, urządzić nowe błazeństwo. Zapisawszy się do głosu niby do porządku dziennego, prawi długo o konieczności jaknajszybszego zniesienia rozporządzeń językowych, które są nieustającą przyczyną tak strasznego położenia w państwie i t. d. Wreszcie zapytuje prezydenta Izby, czy tenże gotów jest uczynić prezynentowi ministrów hr. Thunowi przedstawienie, by rozporządzenia zniósł jak najrychlej.

Prezydent Izby dr Fuchs z najpoważniejszą miną czyni żądane przez Schönerera przedstawienie hr. Thunowi. (W Izbie śmiech).

Przystąpiono do właściwego porządku dziennego. Postawiony na jego pierwszym punkcie wybór komisji budżetowej, odkłada prezydent na koniec posiedzenia.

Drugim punktem porządku dziennego jest dalszy ciąg rozprawy nad płacami dla sług państwowych (*Dienergesetz*). Pozostały jeszcze przemówienia dwu mowców jeneralnych.

Wiedeń 13 października. Posiedzenie dzisiejsze jest nadzwyczaj mdłe i nie budzi żadnego interesu. Dyskusja nad rządowym projektem ustawy o polepszeniu płacy sług zakończyła się mowami obu jeneralnych mowców opozycji: socjalisty Schrammla (contra) i liberała niemieckiego Pergelta (pro).

Socjalista Schrammel (mowca *contra* krytykuje projekt rządowy i protestuje przeciw nazwaniu go przez ministra „czynem socjalno-politycznym". Zdaniem mowcy projektowana ustawa niesłusznie pomija służbę niedefinitywną a nadto zawiera niesprawiedliwe postanowienia co do rozdziału podwyższenia płacy między poszczególne rodzaje służby państwowej.

Po Pergelcie zabrał głos dep. Iro dla faktycznego sprostowania.

Dla faktycznego sprost[illegible]nia zabierają dalej głos: dep. Lorbeer i dep. ks. monsignore Scheicher. Prezydent następnie poddaje pod głosowanie wniosek postawiony w toku dyskusji nad projektem rządowym o polepszeniu płacy sług przez dep. Piętaka, a domagający się, aby komisja w przeciągu dni ośmiu przedstawiła Izbie sprawozdanie, mające stanowić substrat do drugiego czytania projektu. Dep. Schönerer stawia żądanie, aby prezydent stwierdził stosunek głosów. Ponieważ za wnioskiem odesłania do komisji i polecenia jej przyspieszonego traktowania sprawy oświadcza się cała Izba, przeto żądanie Schönerera wywołuje huczną wesołość.

Przez przyjęcie wniosku Piętaka odpada temsamem znany wniosek Pommera, żądający, aby komisja przedstawiła Izbie referat w przeciągu d i czternastu.

Z kolei zarządza prezydent przystąpienie do trzeciego punktu porządku dziennego a mianowicie do sprawy prowizorjum budżetowego.

Przewodniczący odczytuje długi szereg mowców zapisanych do głosu przeciwko prowizorjum. Za prowizorjum przemawiać chce tylko jeden mowca.

Jako pierwszy mowca *contra* zabiera głos dep. Dobernigg. Mowca przemawia bardzo mdło, urozmaicając tylko od czasu do czasu przemówienie rozmaitego rodzaju uderzeniami na rząd, któremu zarzuca antykonstytucyjne odnośnie do budżetu postępowanie. Szczególniej mowca zwraca się przeciw §. 14.

Dep. Angeli, Włoch, oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za odesłaniem prowizorjum do komisji, zastrzega się jednak przeciwko temu, aby rząd na przyszłość nie powtarzał podobnie nieprawidłowego postępowania, na jakie sobie teraz pozwolił. Bezpośrednio po przemówieniu Angeliego, prezydent zarządza krótką przerwę, po której, stosownie do przyjętej zasady regulaminowej, Izba przystępuje do dyskusji nad wnioskami nagłymi.

Mianowicie stoją na porządku wnioski nagłe w sprawie zapomóg. Przemawiają deputowani: Kittel, Schücker, Robič i inni, upominając się o wsparcia pieniężne dla reprezentowanych przez siebie okolic.

W tem tempie dyskusja nad nagłemi wnioskami zapomogowemi wypełnia resztę posiedzenia.

Na korytarzach Izby omawiają dzisiaj posłowie bardzo ważny artykuł *Pe-*

ster Lloyda, redagowanego, jak wiadomo, przez Maksa Falka referenta węgierskich deputacyj kwotowych. Artykuł ten zwraca się w bardzo ostrych słowach przeciwko propozycji austrjackiej deputacji kwotowej, nazywając ją wnioskiem nie do przyjęcia. Węgierska deputacja kwotowa oświadczając, że się nad wnioskiem austrjackim zastanowi, pisze Maks Falk, spełniła tylko obowiązek grzeczności. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że propozycja ta zostanie odrzucona. Sprawa oznaczenia kwoty wróci zatem do parlamentów a następnie do cesarza, który rozstrzygnie o kwocie na rok przyszły. Artykuł kończy się wyrażeniem nadziei, że cesarz pozostawi dotychczasowy stosunek kwot bez żadnej zmiany.

Bawią tutaj delegaci lwowskiego krajowego związku przemysłowego, pp. Szydłowski i Księżopolski, którzy przybyli, aby upomnieć się o uwzględnianie potrzeb Galicji w dostawach wojskowych, pocztowych i kolejowych. Delegaci uczynili odpowiednie przedstawienia posłom Bilińskiemu, Rutowskiemu i Piętakowi, którzy przyrzekli poczynić właściwe kroki u rządu.

Wiedeń 13 października. Po naglących wnioskach ostatni naglący wniosek stawia dep. Girstmayr, poczem przewodniczący przerywa dalsze obrady i z porządku dziennego Izba przystępuje do wyboru komisji budżetowej.

Do komisji budżetowej wybrani zostali deputowani: D'Angeli, Malfatti Jaksch, Schlesinger, Weisskirchner, Lupul, hr. Palffy, hr. Wolkenstein, Kathrein, Kaltenegger, Tusel, Zaunegger, Mauthner, Barwiński, Vukovics de Vuko Branko, Krek, Gregorčič, Eugenjusz Abrahamowicz. Czecz, Kozłowski. Lewicki, Milewski, Piętak, Rittner, Rutowski, Treuinfels, Fournier, Menger, Nitsche, Pergelt, Russ, Verkauf. Grabmayr, Schwegel, hr. Stürkgh, Forcher, Paweł Hofmann, Kienmann, Lemisch, Brzorad, Fort, Janda, Sylvester, Kramarz, Pacak, Stransky, Zaczek, Kurc.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów do komisji budżetowej, prezydent wzywa komisję budżetową, ażeby się ukonstytuowała jutro o godzinie $10^1/_2$. Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 3-ciej popołudniu.

Wiedeń 13 października. Hr. Thun nagle wyjechał wczoraj z Budapesztu i przybył tu dzisiaj rano z powrotem. Jeden z wieczornych dzienników tutejszych donosi, jakoby baron Dipauli miał wczoraj przywieść prezydentowi ministrów ważne bardzo wiadomości, zostające w związku z audjencją węgierskiego ministra obrony krajowej u cesarza, i że one miały skłonić hr. Thuna do natychmiastowego powrotu do stolicy. Ten sam dziennik również dowiaduje się o nagle wybuchłem przesileniu ministerjalnem w Wiedniu.

Czy i o ile to zgadza się z prawdą, nie wiadomo, w każdym razie jednak daje się skonstatować pewne uderzające poruszenie w kołach interesowanych. Cesarz przyjmował dzisiaj na dłuższej audjencji hr. Thuna i hr. Gołuchowskiego, poczem hr. Thun konferował czas dłuższy z byłym ministrem skarbu, Bilińskim, który, jak wiadomo, odmówił przyjęcia teki ministra handlu, gdyż niechcąc grać „żadnej podrzędnej roli w tym gabinecie“, ubiegałby się tylko o tekę ministra finansów. Dotychczasowy minister finansów, dr Kaicl, przybył tutaj dziś popołudniu z Budapesztu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Glatman. Druk W. Korneckiego w Krakowie.